Nr. 57 | Środa 12 (25) kwietnia 1906 roku. | Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkińska Nr. 20. Tel. 1520.

Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy następny raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Prenumeratę przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

OD ADMINISTRACYI. W kwietniu Redakcya i Administracya „Dziennika Kijowskiego“ przeniesione zostaną na ulicę Wasilczykowską (Proreznią) pod Nr 9, róg ul. Puszkińskiej.

ADMINISTRACYA

Dziennika Kijowskiego

podaje do wiadomości, że generalną Agenturę dla przyjmowania ogłoszeń w jej gazecie powierzyła panu

Stanisławowi Orłowskiemu

Kijów, **Annienkowska (Luterańska) Nr. 6.** Telefonu Nr. 914.

A298—2—2

Lecznica z pensyonatem dla chorych chirurgicznych, ginekologicznych i terapeutycznych, otwarta przy **Bibikowskim Bulwarze Nr. 4, telef. Nr. 1394.**

Przy lecznicy stale mieszka lekarz i felczerka-połogowa.

A437-20-4

Połąga Stacya leśna i jedyne polsko-litewskie kąpiele morskie w Bałtyku. Zakład rozszerzony przez odbudowanie nowej willi. Sala balowa w oddzielnym budynku, orkiestra. W Dworcu (Kasynie) hotel, restauracya, czytelnia, cukiernia nad brzegiem morza. Sezon od 15/6 n. st. Informcye wszelkie Sadowa 4 m. 3, od 11-ej do 3-ej.

Switeż, pensyonat w Połądze nad samym brzegiem morza.

A417-3-3

Ogłoszenie.

Wolna od wszelkiego podatku rosyjskiego, pięcioprocentowa pożyczka rządowa, na sumę nominalną 843,750,000 rubli.

Do d. 18 kwietnia 1916 roku nie będzie dokonana ani konwersya, ani umorzenie pożyczki całkowite, lub częściowe. Obligacye pożyczki wypuszczane będą w papierach, wartości jedna, pięć i dziesięć obligacyi; każda obligacya nominalnej wartości rb. 187 kop. 50; obligacye są zaopatrzone w kupony, opłacane półrocznie: 18 kwietnia i 19 października każdego roku. Termin pierwszego kuponu przypada na dzień 19 października 1906 r. Pożyczka umarza się w ciągu lat 40, od 1917 roku począwszy, za pomocą losowania. Pierwsze losowanie odbędzie się 19 stycznia 1917 roku. Opłata obligacyi wylosowanych odbywa się po cenie nominalnej, po upływie 3 miesięcy od dnia każdego losowania, tj. 18 kwietnia każdego roku. Kupony i obligacye wylosowane opłacane będą w Banku Państwa; obligacye niewylosowane przyjmowane będą w zastaw przy dostawach rządowych i jako zabezpieczenie rozkładanej opłaty akcyzy i opłatach celnych, według cen, naznaczanych przez ministeryum skarbu. Kupony ubiegłych terminów i obligacye wylosowane, przyjmowane będą po cenie nominalnej, przy opłacie cła. Na rachunek ogólnej sumy nominalnej pożyczki realizuje się, za pomocą subskrybcyi publicznej w Rosyi, kwota 187,500,000 rb. Subskrybcya rozpocznie się d. 13 kwietnia, w kantorach i filiach Panku Państwa, w Handlowym banku Wołżsko-Kamskim, w Petersburskim międzynarodowym banku Handlowym, w Rosyjskim Banku dla Handlu Zewnętrznego, w Petersburskim Banku Dyskontowo-Pożyczkowym, w Banku Rosyjsko Chińskim, w Moskiewskim Banku Kupieckim w Azowsko-Dońskim Banku Handlowym i w Banku Północnym. Cena subskrybcyjna pięcioprocentowych obligacyi z bieżącymi od 18 kwietnia b. procentami, określona jest na 88% ceny nominalnej, tj. 165 rub., za obligacyę wartości nominalnej 187 rb. 50 kop., z warunkiem zapłacenia gotówką w dzień emisyi, tj. d. 19 kwietnia 1906 roku. Przyjmujący udział w subskrybcyi, mają prawo należne od nich sumy uiszczać ratami, w następujących terminach z dodaniem 5% za rozłożenie na raty: 28% przy emisyi 19 kwietnia 1906 roku, tj. za obligacyę wartości 187 rb. 50 k. nominalnie — 52 rb. 50 k.; 20, 75% — 24 czerwca, tj. 38 rb. 90 kop.; 20, 50% — 24 października, tj. 38 rb. 44 kop.; 20, 25% — 24 stycznia 1907 roku, tj. 37 rb. 97 kop., ogółem za obligacyę wartości 187 rb. 50 kop. nominalnie — 167 rb. 81 kop., przyczem kupon z terminem 19 października 1906 r. należy do kupującego. Przy subskrybcyi trzeba złożyć kaucyę w kwocie 10 rb. od każdej żądanej obligacyi, gotówką lub w papierach procentowych, jakie instytucya, przyjmująca subskrybcyę, uzna za dostateczne. Przy przyjmowaniu przeznaczonych do wydania przy rozdziale obligacyi, kaucya tu jest zaliczaną lub zwracaną kupującym. Opłaty, spóźnione będą przyjmowane w ciągu miesiąca respektowego, z dodaniem 6% procentów za spóźnienie.

Posiadacz świadectwa czasowego, który w przeciągu oznaczonego w tym celu miesiąca nie zapłacił należności, traci prawo do wszystkich sum już włożonych, świadectwo zaś zostaje unieważnione. W razie, jeśli zapotrzebowania przewyższą ogólną sumę pożyczki, zostanie uskuteczniony rozdział.

R—

Ruski Bank dla handlu zewnętrznego

FILIA KIJOWSKA

ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że w Filii przyjmują się zapisy (zamówienia) na

pięcioprocentową (5%) Rosyjską Państwową pożyczkę 1906 r. zwolnioną od podatku.

WARUNKI:

Opłata kuponów zaczyna się d. 18-go kwietnia 1906 r. Cena przy opłacie całkowitej 88% za sto rubli nominalnych, a przy rozterminowaniu $89\frac{1}{2}\%$ przy opłacie w ratach następujących:

pierwsza rata 28%
24 lipca 1906 r. $20\frac{3}{4}\%$
24 października 1906 r. $20\frac{1}{2}\%$
24 stycznia 1907 r. $20\frac{1}{4}\%$.

Zapisy przyjmują się do d. 13 kwietnia 1906 r. włącznie. Przy zapisie wnosi się dziesięcioprocentowy zakład. Zapisujący się otrzymują sumy, przypadające im przy rozterminowaniu.

A451—3—1

ADMINISTRACYA

„Dziennika Kijowskiego“

podaje do wiadomości, że

1) generalną Agenturę dla przyjmowania ogłoszeń w jej gazecie powierzyła panu

Stanisławowi Orłowskiemu

Kijów, **Annienkowska (Luterańska) Nr 6.**
Telefonu Nr. 914.

2) w Żytomierzu pp.

C. Brzostowski i S. Jezierski

upoważnieni są do przyjmowania prenumeraty i inseratów.
Adres: **Puszkińska Nr. 35.**

Rzym.-Kat. Tow. Dobr.

Otworzywszy „Biuro Pracy“ dla dostarczania takowej pracownikom inteligentnym i służbie domowej, uprzejmie prosi chlebodawców o zwracanie się z zapotrzebowaniem do Kancel. T-wa: Diesiatinny zaułek Nr. 7. Codziennie od godz. 10—2, oprócz dni świątecznych.
Kuratorka zarządzająca Lucyna Frepont.
Sekretarz K. Staniszewska.

Zakład Wychowawczy Polski
P. H. Sobańskiej, w Odesie,
patrz. str. 4. R2887

Kijowski Prywatny

Bank Handlowy

przyjmuje zapisy na 5% pożyczkę Państwową 1906 roku do d. 13-go kwietnia włącznie.

A452-2-1

W sprawie wyborów do Rady Państwa.

Wyborcy!

Przypominamy, że **termin wyborów do Rady Państwa przypada:**

Z gub. Kijowskiej na dzień 17 kwietnia*).

Czynne prawo wyborcze (prawo obierania członków Rady Państwa) — mają osoby, które, z tytułu posiadanego przez nich w tej gubernii majątku ziemskiego, mogą przyjmować **bezpośredni** udział w Zjeździe powiatowym ziemian (Sjezd ujezdnych ziemlewładielcew), jeżeli przytem posiadają majątek ziemski przynajmniej od 3-ch lat i nie należą do kategoryi osób, przewidzianych w punktach a, b, c, w art. 6 i w art. 7 i 8 ustawy o wyborach do Dumy Państwa.

Bierne prawo wyborcze (prawo być obranym na członka Rady Państwa) mają osoby, posiadające w danej gubernii na prawie własności, lub dożywocia ilość opodatkowanej ziemi trzykrotnie tę ilość przewyższającą, która daje prawo bezpośredniego udziału w Zjeździe powiatowym ziemian.

Listy wyborców prowadzą komisye powiatowe układające listy wyborców do Dumy Państwowej. Listy te drukują się w miejscowych Wiadomościach Gubernialnych nie później, niż na dwa tygodnie przed terminem wyborów.

Ostatnia pożyczka.

Według ostatnich wiadomości, szczegóły zaciągnięcia ostatniej pożyczki rosyjskiej, która wywołała tyle zdziwienia, przedstawiają się w sposób następujący.

Na walnem posiedzeniu wszystkich przedstawicieli syndykatu, które się odbyło w Wielki Piątek w Paryżu, przedstawiciele Anglii, Włoch i Ameryki oświadczyli, że w pożyczce, zaciąganej bez udziału Dumy, uczestniczyć nie będą, a minister skarbu, p. Poincaré, do powyższego oświadczenia się przyłączył, twierdząc, że w mniemaniu ogólnem, zawarcie pożyczki w obecnej chwili ma na celu uczynić rząd rosyjski niezawisłym od przyszłej Dumy państwowej.

W odpowiedzi na to, b. minister, p. Kokowcew, wyjaśnił, że nowa pożyczka ma pokryć niedobory budżetów 1905 i 1906 r. oraz zeszłoroczne zobowiązania krótkoterminowe, inaczej mówiąc, wydatki, które zostały zarządzone przed ogłoszeniem prawa o Dumie.

Wprawdzie Duma i Rada państwa będą miały prawo domagać się zmiany zasad kredytu państwowego, lecz to nie dotyczy zarządzeń przeszłości i obecnej pożyczki, zaciąganej w celu pokrycia owych zarządzeń, albowiem do utrzymania powagi i kredytu Rosyi, zobowiązania poprzednie rządu muszą być skrupulatnie wypełnione.

W dalszym ciągu p. Kokowcew starał się dowieść, że chociaż Dumie służyć będzie prawo wypowiadania swojej opinii o wysokości żądanych przez rząd kredytów i wskazywania sposobu ich pokrycia, atoli realizacya kredytowych operacyi i samo zaciąganie pożyczek z kompetencyi Dumy stanowczo jest wyłączone. Kwestye specyalne każdorazowej pożyczki muszą być omawiane przez szczupłe grono ludzi kompetentnych, i dla tego opracowywanie projektów pożyczek zostało wyjęte z atrybucyi rady ministrów, a powierzone specyalnemu komitetowi finansowemu.

Cała zatem polityka finansowa—zdaniem p. Kokowcewa—nie podlega kompetencyi Dumy i Rady państwowej, które zresztą będą miały prawo wypowiadać swoje zdanie co do nowych kredytów, dopiero przy rozstrząsaniu przyszłego budżetu, t. j. budżetu na rok 1907.

Powyższe wyjaśnienia zostały złożone syndykatowi, który, po długich naradach, przy współudziale przedstawiciela rządu rosyjskiego, prof. Martensa, i zaproszonych *ad hoc* prawników francuskich, uznał, że Rosya ma jeszcze prawo zaciągnąć tym razem pożyczkę bez udziału Dumy państwowej.

Wskutek powyższej decyzyi, w drugie święto Wielkiej Nocy, spisano warunki, na jakich pożyczka udzielona będzie.

A mianowicie;

Postanowiono; 1) dopełnić emisyi d. 26 (13) b. m.; 2) wysokość nominalną pożyczki określić na 2,250,000,000 franków, czyli 843,750,000 rubli; 3) rozdzielić ją tak: Francya 1,200,000,000 franków, Rosya 500,000,000 franków, Anglia 330,000,000 fr., Austrya 165,000,000 fr. i Holandya 55,000,000 fr.; 4) umowę ostateczną zawrzeć z syndykatem międzynarodowym, jako z jedną osobą, nie zaś z poszczególnemi grupami; 5) w ciągu pierwszych dwóch lat obligacye nowej pożyczki mają prawo obiegu tylko w tem państwie, w którem były wypuszczone; 6) pożyczka jest 5-procentowa, umarzalna w ciągu lat 50-ciu, przyczem w ciągu pierwszego dziesięciolecia nie może być umorzona, lub skonwertowana; 7) banki otrzymają 3% komisowego; 8) kurs obligacyi przy zapisie wynosi 88,6% a w razie zapłacenia całości 88%; 9) zrealizowana we Francyi suma pozostając w niej na spłatę kuponów od pożyczek, a przedewszystkiem winny być z niej pokryte krótkoterminowe weksle rosyjskiej kasy państwa, wydane w grudniu r. z.; 10) z dochodów pożyczki winny być pokryte zobowiązania kasy państwa, zaciągnięte za pośrednictwem Mendelsohna i Spółki, z terminem spłaty 31 grudnia r. b. i 11) w ciągu dwu lat, rząd rosyjski nie ma prawa zaciągać pożyczki zagranicznej.

*) Zwracamy uwagę na tą ostatnią datę, ponieważ uprzednio podaliśmy ją błędnie.

Żydzi wobec wyborów.

Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego.“

Warszawa, d. 21 kwietnia.

Jesteśmy w przededniu już niemal prawyborów z miasta Warszawy, a z każdą chwilą zwiększa się niebezpieczeństwo, które zawisło nad nami. Nie ulega już zdaje się wątpliwości, że mandatami poselskimi z Warszawy rozporządzać będą żydzi, którzy też wybiorą kogo im się spodoba. Na wytworzenie takiej sytuacyi złożyło się sporo powodów. A więc przedewszystkiem propaganda bojkotu wyborów prowadzona przez partye socyalistyczne, która zdemoralizowała niższe zwłaszcza warstwy ludności. Prapaganda ta, a raczej terror ze strony „polskich“ socyalistów nie ustaje i dzisiaj, gdy tymczasem wszechpotężny niegdyś, wśród ludności żydowskiej „Bund“ stuszował się zupełnie i współwyznawcom swym nie przeszkadza wcale w akcyi wyborczej, kto wie, może dopomaga w niej nawet. Drugim, ważniejszym jeszcze powodem supremacyi żydów jest dziwna, niczem nie wytłómaczona apatya ludności polskiej. Niepodobna znaleźć słowa dla potępienia tej abnegacyi, ale też trudno znaleźć na jej wytłómaczenie jakiś racyonalny powód. Skutek zaś tej apatyi jest taki, że gdy, według ordynacyi wyborczej, żydzi mają przewagę w 4-ch na 12 cyrkułach wyborczych, według ilości wziętych legitymacyi, mają obecnie większość w siedmiu cyrkułach i niema już chyba nadziei, aby stosunek ten w ostatnich dwóch dniach zmienił się na naszą korzyść. Agitacya wśród ludności polskiej jest bardzo słaba, właściwie niema jej wcale.

Brak ludzi do agitacyi, ale niepodobna się temu dziwić, jeśli zważymy, że brak chętnych do odbierania kart legitymacyjnych, że ludzie dobrowolnie, wskutek nieobjaśnionych przyczyn, rezygnują ze swych praw wyborczych. Gorzkie z tej rezygnacyi wyrosną dla nas owoce. Warszawa będzie reprezentowana przez jednego żyda i przez takiego posła polaka, który zobowiąże się przedewszystkiem bronić „interesów żydowskich“. O to. i tylko o to chodzi. Żydów zagrzewa do udziału w wyborach myśl, że pokażą przed światem całym, że oni są gospodarzami w stolicy Polski. Nam się to wydaje taką bez znaczenia drobnostką, że nie trudzimy się nawet po odbiór kart legitymacyjnych. Żydzi chowają się poza parawanem demokracyi postępowej, mówi się więc z tamtej strony, że głosować będą na takich posłów, którzy pragną rozwoją form wolnościowych w państwie, a w szczególności równouprawnienia żydów. Ale niema wśród kandydatów polskich ani jednego, którzyby nie pragnął rozwoju form konstytucyjnych w Rosyi, a już zniesienie „linii osiadłości“ żydów i wszelkich ograniczeń, jakim w państwie podlegają, leży poprostu w naszym interesie narodowym, gdyż umożliwiłoby to odpływ żydów z Królestwa, gdzie ich mamy stanowczo zbyt wielu. I można być pewnym, że polscy posłowie narodowi, jeśli chodzi o te postulaty żydowskie, okazaliby nie mniej energii w pracy nad ich realizacyą, aniżeli posłowie najbardziej postępowi. Nie o to tu jednak chodzi, i to jest najzupełniej jasnem, że ambicya żydów pokazania, że oni są panami Warszawy, odgrywa tu pierwszorzędną rolę. Budzi to zrozumiałe rozgoryczenie wśród ludności polskiej. Przypomniano sobie sprawę bojkotu szkolnego. Żydzi energicznie propagowali wówczas bojkot, gdy zaś akcya ta ogarnęła całe społeczeństwo polskie, gdy gimnazya rządowe opustoszały, zydzi tłumnie rzucili się do nich i uratowali je przed zupełnem zamknięciem. To samo było z bojkotem wyborów. Najenergiczniej propagowały go organy prasy żydowskiej i pod żydowskim zostające wpływem. Gdy hasła odniosły dostateczny skutek, żydzi namyślili się: jak za skinieniem czarodziejskiej różdżki zjawiły się żydowskie komitety agitacyjne, i okazało się, że akcya była już z góry oddawna bodaj przygotowaną. Zresztą masy żydowskie tak są posłuszne swym kahałom, że wystarczył rozkaz stamtąd, a zmobilizowały się w jednej chwili. Takiego „kahału“ nie ma, niestety, społeczeństwo polskie, które nawet wobec niebezpieczeństwa zmajoryzowania przez żydów, nie może się zdobyć ani na energię, ani na jedność. Nie mówię już o demokracyi postępowej, która poszła zupełnie jawnie w służbę interesów żydowskich—boć o jakiejkolwiek „ideowej“ łączności pomiędzy ciemną rzeszą grzęznącej w talmudycznych przesądach chałaciarzy żydowskich, a naszymi „postępowcami“, nie może być, rzeczywiście, mowy. Ale i inne stronnictwa nie zjednoczyły się w chwili niebezpieczeństwa, a nawet jest rzeczą niemal pewną, że realiści np. zawarli cichy pakt z postępowcami i żydami. Nie przyczyni się do wyklarowania sytuacyi i ten fakt, iż niektóre pisma, jak np. „Kuryer Warszawski“, ogłaszają swoje własne listy wyborców. Przyczyni się to, oczywiście, do rozstrzelenia głosów polskich. W razie niepomyślnego dla polaków wyniku wyborów, przeciwnicy stronnictwa demokratyczno-narodowego, na nie oczywiście zwalą całą winę. Będą mu więc zarzucać przedewszystkiem, że nie weszło w porozumienie z innemi stronnictwami polskiemi. A tymczasem faktycznie niema z kim poprostu wchodzić w porozumienie. Nie mówiąc już o wszelkiem niebezpieczeństwie kompromisów w naszem niewyrobionem społeczeństwie, niema poprostu objektu możliwych kompromisów. Bo i z kim się tu układać? „Spójnia“, tuż przed wyborami, zupełnie się rozlazła, jej komitety wyborcze porozwiązywały się. „Realiści“, przez cały okres wyborów, zajmowali się tylko krytyką akcyi demokratyczno-narodowej, sami zaś nie zrobili nic, żaden z nich nie pokazał się na jednem bodaj zebraniu przedwyborczem, nie wytworzyli oni również ani jednego komitetu wyborczego. Jakże można układać się z czemś, co stanowi zupełnie nieznane X, którego siły, ani wpływu, w żaden sposób obliczyć niepodobna, Pozostaje szara masa „bezpartyjnych“, gdzie drobne, osobiste ambicyjki odgrywają niepodzielnie rolę. Czy stronnictwo domokratyczno-narodowe miało się układać zosobna z każdym obywatelem, który ma ambicyę, aby go umieszczono na liście wyborców? Stronnictwo zrobiło to, co było do zrobienia w naszych warunkach—ułożyło listę na podstawie wyników z głosowań próbnych na zebraniach przedwyborczych. Listę tę prasa „realistów“ nazwała ironicznie listą „posłańców“, a sama nie ogłosiła dotychczas żadnej. To się nazywa „mądra“ i „przezorna“ działalność narodowa.

Mojem zdaniem, jeśli stronnictwo demokr.-narodowe zgrzeszyło czem, to wyłącznie niedostateczną energią w agitacyi. Liczono zbytnio na uświadomienie polityczne społeczeństwa polskiego. na jego poczucie godności narodowej, Okazało się, że liczono mylnie. Trzeba było, jak się okazuje, każdego obywatela-wyborcę, odstawiać niemal pod eskortą do lokalów komisyi po odbiór legitymacyi i do głosowania, a do tego się nie przygotowano, i to może być powodem klęski narodowej na gruncie warszawskim.

A. S.

Tragiczny zgon prof. Curie.

Wojskowy wóz ładunkowy zmiażdżył czaszkę genialnego uczonego, wielkiego wynalazcy „radium“, który miał nam otworzyć wiele tajników wiedzy. Brutalna, głupia siła ciężaru przecięła życie człowieka, który zrobił wiele dla wiedzy i myśli, a mógł jeszcze olbrzymie oddać nauce usługi.

Nie w laboratoryum, nie od wybuchu gazów, nie w pracy niebezpiecznej, przy tych badaniach chemicznych, które go wsławiły, ale pod kołami furgonu, pod kopytami końskiemi zginął marnie wielki uczony.

W zeszły czwartek szedł Piotr Curie ulicą Dauphine, w dzielnicy Luxembourg, i, chcąc wyprzedzić panią jakąś, która wolno kroczyła wąskim chodnikiem, zeszedł na ulicę, pośliznął się i upadł pod wóz ładunkowy, który mu zmiażdżył piersi i głowę. Z pobliskiego instytutu francuskiego, gdzie odbywały się właśnie posiedzenia, nadeszło kilku znajomych Piotra Curie, którzy mogli tylko śmierć jego skonstatować.

Prof. Curie był dzieckiem Paryża. Urodzony w r. 1859, jako syn ubogich rodziców, z trudnością tylko. dla braku środków materyalnych, mógł ukończyć szkoły średnie, poczem na uniwersytecie paryskim poświęcił się naukom przyrodniczym. Skromny, cichy i na małem przestający oddał, się Piotr Curie z zapałem badaniom, a wkrótce z jego laboratoryum chemicznego wychodzić poczęły prace, które na młodego badacza zwracały uwagę fachowców.

Curie ożenił się z panną Maryą Skłodowską, polką z Warszawy i urządził sobie na rue Lhomond w starym, walącym się domu prywatne laboratoryum. Pani Curie-Skłodowska, siostra p-ni Dłuskiej z Zakopanego, była w Warszawie nauczycielką prywatną i z zaoszczędzonym ciężką pracą groszem przybyła do Paryża. Tutaj studyowała fizykę, złożyła egzamin jako licencyatka fizyki i matematyki, poznała młodego francuskiego uczonego i niebawem wyszła za niego za mąż. Pani Curie osiągnęła tytuł profesora fizyki w akademii kobiecej w Sevres. Pracą swoją z zakresu magnetycznych własności stali, dała się ona poznać światu naukowemu, a wspólnie z mężem odkryła pierwiastki „radium“ i „polonium“. W r. 1903 otrzymała uczona para, razem z fizykiem Henri Becquerel, nagrodę Nobla dla chemii.

Do zjawisk nakłoniony został prof. Curie, jak sam powiadał, przez żonę, która zajmowała się żywo niewidzialnymi promieniami Uromium, odkrytymi przez Becquerela, jej praca okazała się tak ciekawą, że sam Curie, który był właśnie czem innem zajęty, rzucił wszystko i zabrał się razem z żoną do dzieła, jak się później okazało, epokowego.

Wynalazek radium dokonany został przez uczoną parę w sierpniu r. 1898. a to w bardzo prymitywnych warunkach. Materyałem, z którego dobyto radium, była t. zw. „blenda smołowa“, znajdująca się w kopalniach w Przybramie i Joachimstalu w Czechach. Za minimalną cenę sprzedał rząd austryacki 10,000 kilogramów tego materyału uczonej parze. Sala, w której państwo Curie robili doświadczenia, była to niska, ciemna i wilgotna nyża z asfaltową podłową, gdzie brakło najpotrzebniejszych narzędzi, laboratoryum zaś chemiczne stanowiła szopa z oknami szklanemi. Wszystkie doświadczenia dokonywały się na dwu prostych, drewnianych stołach. Nie było nawet komina w tym nędznym baraku, którym uchodzić mogłyby nagromadzone gazy, a po każdem doświadczeniu panował tam smród, utrudniający wprost oddychanie.

Cały wynalazek dokonany został przez małżeństwo wspólnie, do tego stopnia, że poszczególne zakresy pracy nie dadzą się wcale określić, chyba tylko że pani Curie sama oznaczyła ciężar atomowy nowego pierwiastka.

Rzadko który wynalazek chemiczny zrobił tak ogromne wrażenie, jak wynalazek radium i polonium. Doświadczenia jednakowoż nad nim nie są jeszcze skończone. W każdym razie działa on lecząco na tkanki chorobowe, a sam jako pierwiastek tłómaczy wiele ciemnych zagadek atomistyki. Cały świat uczony rzucił się do badania własności radium, a wychodzące od czasu do czasu z laboratoryów chemicznych wiadomości stwierdzają tylko, coraz dobitniej, że małżeństwo Curie w dziejach wiedzy zapisało się raz na zawsze złotemi głoskami.

25-lecie Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Wystawa targowo-hodowlana.

Postępy w hodowli bydła w Galicyi Wschodniej.

—o—

Dnia 6 maja b. r. otwartą będzie we Lwowie trzydniowa wystawa przeglądowa targowo-handlowa dla bydła i trzody chlewnej. Na całym świecie uznano już oddawna, jak wielki pożytek i realne korzyści przynoszą zwłaszcza specyalne wystawy, tak z dziedziny przemysłu jak i rolnictwa.

Wystawcom przynoszą one pożytek przez to, że ułatwiają im zbyt towaru, na sprzedaż wyprodukowanego; potrzebującym odnośnego towaru przez to, że dają im możność przekonania się, gdzie i u kogo znajdą ów potrzebny im towar w najlepszej jakości, a stosunkowo za najniższą cenę.

Dla jednych i drugich, producentów i konsumentów, wystawy są pożyteczne przez swój charakter naukowy i doświadczalny. Wystawy są, jeżeli nie jedynym i nie najlepszym, to w każdym razie najzrozumialszym i najprzystępniejszym środkiem zaznajomienia się z postępami odnośnej produkcyi.

Moment to ważny bardzo w każdym kraju, dla każdego narodu, dla każdego rodzaju produkcyi, a nabiera pierwszorzędnego znaczenia dla kraju, który na polu światowej produkcyi dopiero zaczyna zdobywać sobie markę i uznanie.

Słusznie zatem uczynił Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, zapowiadając wystawę, o której na wstępie wspomnieliśmy — tem więcej, że właśnie na rok 1906 przypada 25-lecie działalności Towarzystwa gospodarskiego na polu podniesienia hodowli bydła w kraju.

Mianowicie, gdy w roku 1881 rząd austryacki przystąpił do zamknięcia granicy rosyjsko-mołdawskiej, Komitet w obawie, by nagłe powstrzymanie bydła stepowego nie naraziło rolników galicyjskich na zbyt dotkliwe straty, a z drugiej strony w przekonaniu, że otwiera się możność wdrożenia energicznej akcyi dla poparcia krajowej hodowli, zwołał w jesieni r. 1881 nadzwyczajne posiedzenie Rady Ogólnej i wystąpił z programem, którego wytycznymi punktami były: działać przez obory zarodowe u właścicieli większych, przez stacye subwencyonowane rozpłodników u włościan, a przez premiowanie w obu kierunkach.

W myśl tego programu już w pierwszych 4 latach założono 20 obór zarodowych pełnej krwi i 9 obór zarodowych pół krwi, a to rasy krajowej nizinnej (majdańskiej), rasy krajowej podgórskiej i rasy berneńsko-simentalskiej i oldenburskiej, a gdy wówczas, kierunek jeszcze nie był stanowczo zadecydowanym, znalazły się między temi oborami zarodowemi także obory rasy pinzgauskiej, kuhlandzkiej, szwyckiej i Ayeshire. Równocześnie założono 130 stacyi rozpłodników subwencyjnych.

Akcya ta opierała się na wytycznych memoryału, który Komitet jeszcze w r. 1875 przedłożył ministeryum rolnictwa w sprawie chowu bydła, który to memoryał jednak dopiero w r. 1881, wobec gwałtownego zwrotu w krajowych stosunkach hodowlanych, znalazł w rządzie centralnym pewne uwzględnienie przez wyznaczenie pierwszej subwencyi państwowej na poparcie akcyi hodowlanej.

Aby uzyskać pewne dane dla dalszej akcyi, urządził Komitet w r. 1886 pierwszą wystawę targową bydła rogatego. Stanęło na niej do popisu 17 wystawców z 80 okazami, a 12 obór zarodowych pełnej i pół krwi.

Rezultatem tej wystawy było, że Komitet postanowił akcyę swą na daleko szersze rozmiary rozłożyć, program akcyi poddać gruntownej rewizyi i domagać się wydatniejszej pomocy tak ze strony państwa, jak i kraju. I rzeczywiście, w r. 1890 zebrała się ankieta fachowa, której uchwały przyjęła Rada Ogólna w r. 1891. Tegoż roku sejm krajowy zajął się szczerze sprawą chowu bydła— i wydał ustawę hodowlaną, której referentem był *książę Adam Sapieha*, a w dalszym postępie akcyi w r. 1892 Komitet uchwalił w łonie swem utworzyć sekcyę hodowlaną, która, zorganizowawszy się w r. 1903, wybrała swym przewodniczącym dzisiejszego prezesa Towarzystwa gospodarskiego p. *Stanisława Brykczyńskiego*. Sekcya ta wypracowała program akcyi, przyjęty następnie przez wydział krajowy i ministeryum rolnictwa, a którego to programu zasadniczym postulatem było dążenie do ujednostajnienia typów bydła w kraju przez popieranie rasy simentalskiej na podgórzu i równinach, o paszy suchej, a rasy oldenburskiej na nizinach. Tylko w miejscowościach, nieodpowiednich dla ras ciężkich i bardziej wymagających, postanowiono dążyć do polepszenia rasy krajowej (majdańskiej).

Na rok 1894 przypadła druga wystawa bydła w kraju, tym razem powszechna krajowa, a więc obejmowała także rejonu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Wystawa ta wypadła o wiele świetniej, niż pierwsza. Stanęło do popisu 876 sztuk, a wystawcy zyskali 130 nagród, z których 4 najwyższe rozdzielono między oborę simentalską p. Aleksandra Hulimki, oldenburgską p. Bolesława Śmiałowskiego, rasy krajowej p. Hermana Czecza i rasy szwyckiej p. Kazimierza Obertyńskiego. W roku tym było już w rejonie działalności Towarzystwa gospodarskiego 52 obór zarodowych pełnej i półkrwi, a 257 stacyi buhajów.

Wystawa w r. 1894 nie mogła jeszcze dać obrazu działalności sekcyi hodowlanej, dopiero przed rokiem zorganizowanej — raczej stała się etapem na drodze wprowadzenia w życie programu z r. 1893.

Dopiero właśnie ta trzecia wystawa, zarządzona na maj r. b., może uwidocznić rezultaty gorliwej i żmudnej pracy sekcyi hodowlanej, która przez cały ten przeciąg czasu pozostawała pod kierunkiem prezesa Brykczyńskiego. Wystawa ta, tak, jak pierwsza, z przed lat 20-tu, będzie nie krajową, lecz rejonową, obejmującą tylko obszar działalności c.-k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

Sądząc z ilości dotychczasowych zgłoszeń, wystawa zapowiada się świetnie i stanie na niej do popisu więcej bydła z rejonu Towarzystwa gospodarskiego (a więc wschodniej tylko części kraju), niż przed laty 12 na wystawie krajowej było go z całego kraju.

I nic dziwnego, gdy dzisiaj mamy na tymże obszarze prywatnych obór zarodowych pełnej krwi 19 (z tych 2 majdańskie, 1 żuławska, 13 simentalskich, 3 oldenburskie), pół krwi 37 (z których 10 rasy oldenburskiej, 1 szwyckiej, a 26 simentalskiej) i 25 obór zarodowych gminnych wszystkiej rasy simentalskiej, więc razem 81 obór zarodowych, dalej mamy 407, stacyi rozpłodników.

Z tych kilku dat widzimy już, jak olbrzymi postęp zrobiła akcya hodowlana od czasu, gdy jej kierownictwo spoczęło w doświadczonych rękach a prowadzoną była wytrwale i konsekwentnie w raz przyjętym kierunku.

Niewątpliwie więc wystawa zapowiedziana na maj b. r. da nam obraz dzisiejszego stanu chowu bydła w tej części kraju.

To będzie jej wielki naukowy i doświadczony rezultat, a nie wątpimy, wielki moralny sukces Komitetu Towarzystwa gospodarskiego — w pierwszym rzędzie jej sekcyi hodowlanej.

Żyjemy jednak w czasach nawskroś zmateryalizowanych, więc też wątpilibyśmy o powodzeniu wystawy, gdyby ona nie zapewniła równocześnie wielkich materyalnych korzyści, zarówno wystawcom, jak tym, którzy, jako widzowie interesowani w czasie wystawy do Lwowa zjadą.

Sądzimy, że zwłaszcza ze wschodu i północy rolnicy-hodowcy licznie zjechać się powinni w własnym, dobrze zrozumiałym interesie. Dziś hodowla rasowego bydła stanęła w Galicyi na tym stopniu, że rolnicy z Królestwa, Wołynia, Podola i Litwy nie potrzebują szukać dla siebie rozpłodników, lub nawet jałówek i krów w Szwajcaryi lub Oldenburgu. Nabyć mogą potrzebny im towar rozpłodowy w Galicyi, oszczędzadzając w najgorszym razie co najmniej ogromne koszta dalekiego transportu, a odnosząc przytem tę niewątpliwą korzyść, że nabędą za tańsze pieniądze bydło jakościowo, nieustępujące oryginalnemu, a natomiast mniej wymagające, zaklimatyzowane, a więc i łatwo do miejscowych warunków przystosuwujące się.

Kończąc więc tę korespondencyę, zachęcamy jak najgoręcej i najsumienniej rolników z Królestwa, Wołynia, Podola, Litwy i Ukrainy, by jak najliczniej zjechali się na d. 6 maja do Lwowa, a nie wątpimy, że nie pożałują trudu i wydatku.

Dr Jan Paygert.

Przegląd polityczny.

Niemcy a Włochy.

Cesarz Wilhelm, obrażony na niewdzięczne Włochy, nie raczył wyrazić swego współczucia z powodu klęski, jaką sprowadził na kraj sprzymierzony wybuch Wezuwiusza. Uczynił to jednak cesarz Franciszek Józef, a król Wiktor Emanuel podziękował mu za to serdecznym telegramem. Ten naturalny akt kurtuazyi wywołał w Niemczech wybuch złego humoru. „Neueste Nachrichten“ twierdzą, że telegram króla włoskiego może ostatecznie rozbić przymierze niemiecko-włoskie, a niektórzy bardziej na Włochów zawzięci, niemcy, są zdania, że włosi umyślnie przesadzają rozmiary katastrofy i że wyzyskują wybuch Wezuwiusza w celach, dla narodu niemieckiego nieprzyjaznych.

Półurzędowa gazeta „Kolnische Zeitung“ pisze, że pożądanem byłoby, ażeby u Włochow rozbudziło się większe poczucie odpowiedzialności. Rządowi włoskiemu nie można nic zarzucić, ale prasa włoska powinna sobie zadać pytanie, czy trójprzymierze było dla Włoch korzystne, czy nie przyjdzie ona niebawem do przekonania, że trójprzymierze nietylko było, ale jeszcze będzie pożyteczną kombinacyą.

Z naprężeniem czekają teraz Niemcy, jakie oświadczenie teraz złoży prezydent ministrów, Sonnino, w odpowiedzi na interpelacyę senatora de Martino, w sprawie trójprzymierza. Naturalnie, będzie premier włoski zapewniać świat, że trójprzymierze stoi na niewzruszonych podstawach, ale nikt chyba w to nie uwierzy. Interesy włoskiego państwa ciągną je ku południowym wybrzeżom Śródziemnego morza i tam stają w sprzeczności z egzotycznie-muzułmańską polityką cesarza Wilhelma, chętnie wspominającego o świętem rzymsko-niemieckiem cesarstwie i wzorującego się na Fryderyku Barbarossie.

Europa zdaje się wkraczać w fazę nowych układów i kombinacyi politycznych, od których Niemcy systematycznie zostają odsuwane. Stąd gniewy i irytacye, pomimo szumnych zapewnień, że Niemcy nikogo się nie boją, prócz Boga.

W Serbii kryzys trwa dalej. Powstają coraz nowe plany zażegnania przesilenia, które to ma w sobie niebezpiecznego, że powstało na gruncie drażliwej sprawy królobójców. Król Piotr poprostu obawia się rozwiązać ją tak, jak oddawna powinna była być rozstrzygnięta i jak ją proponował rząd Gruicza. Pomimo, że wszystkie partye pragną zaprowadzenia normalnych stosunków między Serbią a Anglią — co bez rozstrzygnięcia sprawy morderców stać się nie może, — król serbski jest zdania, że najpierw uregulować należy handlowe stosunki z Austro-Węgrami.

W ostatnich dniach przedłożony został królowi projekt zwołania konferencyi z wpływowych polityków serbskich i przedłożyć ich decyzyi sprawę królobójców. Gdyby się konferencya oświadczyła za natychmiastowem usunięciem z armii tych oficerów, którzy w spisku przeciw królowi Aleksandrowi brali udział, to wtedy król powinien się na to zgodzić, i rząd obecny niezawisłych radykałów zostałby nadal u steru. Gdyby zaś konferencya uznała, że sprawy królobójców na razie załatwiać nie należy, rząd obecny cofa swoje żądanie i również pozostaje na swem stanowisku. Król dotąd nie wyrzekł swego zdania.

Chodzą znów pogłoski o powołaniu rządu tymczasowego, bezpartyjnego, któryby przeprowadziłby wybory w kraju.

W każdym razie trudno myśleć o możliwości powstania ministeryum koalicyjnego, złożonego z członków dwóch wrogich sobie stronnictw radykalnych.

Sprawy polskie.

—o—

(Wybory w Królestwie. — Walka w Lesznie. — Komunikat rosyjskich kadetów. — Uchwały zjazdu prefektów.—Walka w fabryce.—Zjazd rejowski w Krakowie).

Dzisiaj odbywają się wybory w Warszawie. Wobec skandalicznego bloku postępowej demokracyi z żydami, rezultatów przewidzieć nie można — w razie klęski żywiołów narodowych może w końcu otworzą się oczy ludziom i społeczeństwo nasze oceni należycie machinacye pedeków, którzy pod płaszczykiem narodowym zadawalniają osobiste swoje ambicye ze szkodą dla kraju. „Gazeta Polska“ wyjaśnia, że blok powyższy zawarty został na zasadach następujących: w cyrkułach żydowskich postępowa-demokracya pozostawia żydom zupełną swobodę, w innych zaś cyrkułach żydzi popierać mają kandydatów pedekowskich. Wzamian za to przy ostatecznych wyborach, t. j. przy wyborze dwóch posłów, żydzi będą głosować za jednym posłem postępowo-demokratycznym, a postępowi-demokraci obowiązani są głosować w ten sposób, aby drugi mandat dostał się żydowi. Ponieważ żydzi kandydata swego nie wymienili, więc może stać się, że w ostatniej chwili postawią kandydata syonistę, lub bundowca, na którego, stosownie do zobowiązania się, postępowa-demokracya będzie zmuszona głosować: komentarze zbyteczne.

Na prowincyi w Królestwie przeważnie zwyciężają kandydatury narodowe. Nawet w Kaliszu, gdzie agitacya post.-demokracyi była nadzwyczaj silna, zwyciężyli narodowcy z mecenasem Parczewskim na czele. Tylko Lublin zawiódł. Spodziewać się jednak należy, że trzej polacy, wybrani przez lublinian na wyborców, nie zechcą iść w szeregu z postępową-demokracyą, która dziś w oczach społeczeństwa zdyskredytowała się zupełnie.

Otrzymaliśmy wiadomość o nowych strasznych zajściach w nieszczęsnem Lesznie, które coraz częściej staje się miejscem krwawej walki. W niedzielę przybył do Zaborowa delegat arcybiskupi z Warszawy, ks. Hübner, i na czele kompanii wiernych z okolicznych wsi, około 3,000 osób, oraz przy współudziale miejscowego duchowieństwa, udał się do Leszna dla odebrania kościoła z rąk księży-mankietników. Kiedy kompania zbliżała się do Leszna, mankietnicy wyszli na jej spotkanie i bez żadnego zgoła powodu ze strony przybyłych rozpoczęli atak. Z wieżycy kościoła, z sąsiednich domów, z dachów, z rowów zaczęło się strzelanie z rewolwerów, z dubeltówek, a nawet z moździerzy kościelnych. Liczba ofiar przedstawia się następująco: O. Feliks, kapucyn, 5 ran od kul mozdzierzowych; 70-cio letni proboszcz, ks. Mystkowski, rana postrzałowa w rękę, zmiażdżenie czaski i połamanie żeber; ks. Hübner, rana postrzałowa szyi, oraz pobicie kijami całego ciała; ks. Szczucki, postrzał w biodro i pobicie całego ciała; nadto około 80 osób rannych, z których Michalina Kozyra kona w szpitalu w Zaborowie. Z oddzielnych epizodów korespondent nasz notuje, że gdy padł włościanin, który na czele kompanii niósł krzyż, mankietnicy pochwycili krzyż i połamali go, mimo błagań ks. Hübnera, aby uszanować świętość. Pod groźbą śmierci ks. Furmanik zmusił ks. Hübnera do podpisania następującej deklaracyi: „Ja, niżej podpisany, na czele uzbrojonego tłumu szedłem odbierać kościół w Lesznie.“

—

„Ruskije Wiedomosti“ ogłaszają następujący komunikat centralnego komitetu partyi konstytucyjno - demokratycznej w sprawie autonomii Królestwa Polskiego:

„Z powodu ukazania się w różnych gazetach wiadomości i listów, że w partyi „wolności ludu“ zapadły jakieś nowe uchwały w sprawie autonomii Polski, sekretaryat centralny komitet partyi uważa za niezbędne oświadczyć, że wszystkie te wiadomości, oparte na błędnem zrozumieniu słów różnych mówców, zupełnie niezgodne są z prawdą, i że wszystkie powzięte dawniej przez partyę uchwały w sprawie autonomii Polski, zawarte w programie partyi i decyzyach zjazdów partyjnych, pozostają w swej mocy bez żadnych zmian“.

„Jak wiadomo zresztą, na zapowiedzianym dnia 3-go maja zjeździe delegatów stronnictwa w Petersburgu sprawa autonomii Polski traktowana będzie szerzej, stosowny zaś referat mają opracować pp. Rodiczew i Kokoszkin“.

—

Pierwszy zjazd kks. prefektów Królestwa Polskiego, Litwy i Rusi, odbyty w dniach 18-ym i 19-ym kwietnia 1906 r. w Częstochowie, po wysłaniu telegramu do Ojca św. i biskupa dyecezyalnego, jak również po wysłuchaniu zgłoszonych referatów i odbytej dyskusyi powziął następujące uchwały:

1. Mając na względzie istotne potrzeby kształcącej się młodzieży w szkołach różnego typu, potrzebę zastosowania wiedzy religijnej do rozwoju umysłowego uczniów, czas przeznaczony na wykłady religii, potrzebę podniesienia poziomu wykształcenia religijnego młodzieży, jak również niezbędne reformy w systemie nauczenia, zjazd powołał komisyę do opracowania programów dla szkół początkowych wiejskich i miejskich, szkół średnich różnych typów i seminaryów nauczycielskich po uchwaleniu dla rzeczonych komisyi wskazówek następujących:

a) Stary testament zredukować do zapoznania uczniów z ideą mesyaniczną.

b) Kurs niższy katechizmu wykładać na tle Historyi św., ze szczególnem uwzględnieniem Nowego Testamentu

c) Wprowadzić czytanie Pisma św. Nowego Testamentu i wyjątków z literatury kościelnej.

d) Przy wykładzie historyi Kościoła ze szczególnem uwzględnieniem traktować dzieje Kościoła w Polsce.

e) Przy wykładzie dogmatyki szczególnie uwzględniać wiadomości z apologetyki.

f) Wprowadzić apologetykę jako przedmiot oddzielny.

2. Ponieważ szkoła ma przygotować do życia rzeczywistego, prefekt przez naukę religii będącej środkiem rozwoju umysłowego ucznia, nie powinien ograniczać się do kształcenia jedynie umysłu ucznia, lecz zapoznając go ze światem wiary i moralności, powinien pomagać uczniowi w wyrabianiu nałogów dobrych w zakresie cnot chrześciańskich. Do tego celu służą:

a) nauczanie zasad wiary i moralności;

b) praktyki i zwyczaje religijne;

c) stowarzyszenia uczniowskie, zawiązywane w celach religijno-moralnych“.

d) wartość osobista prefekta, jako opiekuna i przyjaciela uczniów w życiu i troskach szkolnych i pozaszkolnych.

3. Sprawę rewizyi podręczników szkolnych, jako też ułożenia nowych, stosownie do projektowanych reform, przekazać następnemu zjazdowi.

4. Wybranej delegacyi zjazdu, do której weszli przedstawiciele wszystkich dyecezyi, reprezentowanych na zjeździe, poleca:

a) delegacya zjazdu wystara się o pozwolenie episkopatu na zjazd następny, który zaprojektowano odbyć w Warszawie w r. b. na początku feryi letnich;

b) delegacya podczas zjazdu zorganizuje lekcye próbne ze wszystkich przedmiotów, do nauczania religijnego wchodzących;

c) delegacya zakomunikuje biskupom prośbę zjazdu o wprowadzenie katedry pedagogiki w seminaryach duchownych;

d) delegacya opracuje projekt ustawy Związku prefektów i przedstawi go na zjeździe następnym.

Poza tem:

a) zjazd wypowiada opinię o konieczności opieki duchowieństwa parafialnego nad szkołami ludowemi;

b) zjazd uznaje za niezbędne wydawanie rocznika katechetycznego, którego redakcyę tymczasową ustanawia przy „Wiadomościach pasterskich;

c) postanawia wysłać delegatów na zjazd katechetów w Galicyi.

—

W sobotę 21 (8) kwietnia, o g. 8 rano, w warszawskiej fabryce maszyn Gerlacha i Pulsta, przy ulicy Dworskiej, za rogatką Wolską, wynikła walka między robotnikami z partyi narodowej a socyalistami.

Przyczyną walki było wydalenie w Wielki Czwartek, kilku narodowców z tej fabryki przez socyalistów. Dzisiaj zaś narodowcy postanowili siłą wprowadzić napowrót wydalonych, przyczem na intencyę szczęśliwego wyniku wyprawy, zakupili rano nabożeństwo w kościele św. Stanisława na Woli.

Po skończeniu nabożeństwa, około 60 osób, przeważnie młodzieńców, udało się do fabryki, żądając rozmówienia się z prowodyrami partyi P.P.S. Socyaliści zabarykadowali się w giserni, a prowodyrzy uciekli przez parkan.

W dalszym ciągu nastąpiła wzajemna wymiana strzałów, których dano b. wiele, nie raniąc jednak nikogo. Na odgłos strzałów przybyło wojsko, które po wyważeniu tylnej bramy, dostało się na podwórko fabryczne. Trzech żołnierzy dało salwę, wskutek czego zraniony został ciężko zecer, Władysław Brzeziński, z partyi narodowej, którego odwieziono do szpitala żydowskiego na Czystem.

Ci sami żołnierze dali jeszcze dwie salwy, które zraniły lekko kilka osób. Pozostali robotnicy uciekli i schowali się do kościoła. Wojsko otoczyło kościół, poczem zaaresztowało 24 osób.

—

Zjazd Rejowski, który miał się odbyć pod koniec przeszłego roku, został—jak wiadomo—w ostatniej chwili odroczony, głównie z powodu ówczesnego wyjątkowego położenia ludności polskiej pod zaborem rosyjskim. Obecnie powziął komitet Rejowski stanowczą uchwałę w sprawie terminu zjazdu. Odbędzie się on w Krakowie, nieodwołalnie w czasie od 1 do 4 lipca bieżącego roku. Zaproszenia imienne, rozesłane w jesieni przeszłego roku, zachowały swą ważność i upoważniają zaproszonych do zgłaszania się po karty uczestnictwa w zjeździe tegorocznym, które za opłatą wkładki 10 koron wydawać będzie, począwszy od daty niniejszego ogłoszenia, sekretarz komitetu prof. Uniw. Jag., Dr Wiktor Czermak (Kraków, ul. Graniczna, nr. 7, II p.). Pożądane są jak najwcześniejsze wpisy. Program szczegółowy zjazdu będzie ogłoszony w początkach czerwca.

W ostatnich kilku dniach w żydowskich dzielnicach Warszawy ruch wyborczy wzmógł się ogromnie wskutek rozrzuconej w znacznej liczbie odezwy w żargonie tak zwanych „litwaków“ (żydów z Rosyi).

Odezwa brzmi:

„Bracia! W środę, dnia 25-go kwietnia w Warszawie odbędzie się wybór 80 wyborców, którzy z pomiędzy siebie wybiorą dwóch posłów do Dumy Państwowej. Powinniśmy użyć wszystkich sił naszych, aby z pomiędzy tych 80 było wybranych jak najwięcej żydów, a to dlatego, ażeby owi, dwaj posłowie, którzy będą wybrani z owych 80, byli żydami, albo przynajmniej takimi chrześcianami, którzy zechcą i potrafią bronić naszego nieszczęśliwego narodu“.

W dalszym ciągu odezwa ta nawołuje do gorliwego spełnienia obowiązku *„aby ani jeden głos żydowski nie poszedł na marne“*.

Na zjazdach powiatowych ziemskich w Królestwie wybrani na wyborców: *W Turku* ks. Wacław Bliziński, Wincenty Orłowski i Aleksy Kożuchowski. *W Koninie* Józef Suchorzewski, ks. Roman Wiśniewski i włościanin Franciszek Szymanderski. *W Sieradzu* Józef Kobierzycki, Stanisław Wirecki, Kazimierz Walewski i Teodor Załuskowski.

Z powodu, że niektóre fabryki warszawskie, wbrew terrorowi stronnictw skrajnych, przyjęły udział o wyborach do Dumy, pol. par. socyalistyczna ogłasza, co poniżej, w urzędowym swym organie, „Robotniku“.

„Część robotników fabryk i zakładów Skoryny, Junga, Patschego, Laskauera, Gerlacha, Franaszka i Witta wzięła udział w wyborach do Dumy, łamiąc solidarność wystąpienia proletaryatu przy bojkocie tej rządowej instytucyi.

To naruszenie solidarności robotniczej, samozwańcze reprezentowanie nas wszystkich, korzystanie z osłony bagnetów rządowych dla pogwałcenia woli ogółu proletaryatu, należy ostro napiętnować i zażądać unieważnienia wyborów i odwołania wybranych pełnomocników, którzy nie mogą i nie powinni być reprezentantami robotniczej Warszawy.

W razie nie spełnienia naszych żądań, pozostaje w naszych rękach jedyna broń — bojkot. Nazwiska bojkotowanych będą ogłoszone z wezwaniem wszystkich robotników Warszawy, do solidarnego powszechnego stosowania tego bojkotu“.

A więc teror ponowny panów głosicieli wolności, tych, którzy jakoby działają „z woli ludu“.

Wybuchły strajki rolne w Biskupicach u pani Nalepińskiej, w Kopanej — p. Komierowskich, w Radziwiłłowie—p. Sobańskiego, w Radzikowie—p. Dobosiewicza, w Żółwi, Książenicach, Żabiej Woli, Ważniewic, Racholem, Pafie, Jaktorowie, Milanówku i Kłodzienku. Wszędzie stawiają jednakie żądania, nawet tam, gdzie, jak naprzykład w Biskupicach, dotychczasowa płaca jest wyższa od ogólnie żądanej.

W Pabianicach, w fabryce Kindlera, w oddziale przędzalniczym zastrajkowało 1,000 robotników, żądając podwyższenia płacy zarobkowej o 25 procent.

W Pabianicach zastrajkowało również około 2,000 tkaczy ręcznych z powodu nie wypełnienia przez fabrykantów przyrzeczonych warunków.

W Łodzi, w 3-cim cyrkule fabrycznym, nie pracuje 660 robotników, w 4-ym — 7,140, w pozostałych bez zmiany.

Socyalna demokracya wydała odezwę, w której nawołuje wszystkich robotników, aby we wtorek, dnia 24-go bieżącego miesiąca urządzili ogólny strajk.

Z Wielkopolski.

Prawo komisyi kolonizacyjnej do wywłaszczania z posiadłości ziemskiej.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, organ kanclerza rzeszy niemieckiej i prezesa ministrów pruskich, powtarza za „Ostdeutsche Correspondenz“ artykuł, w którym między innemi, wyrażono życzenie, aby rząd dał komisyi kolonizacyjnej prawo do wywłaszczania z posiadłości ziemskiej w niektórych przypadkach, ponieważ komisyi nieraz trudno nabyć majątek, na którym jej zależy, z tej przyczyny, że polak go sprzedać nie chce, albo, że właściciel zbyt wygórowanej żąda ceny.

Wybory w Bytomsko-Tarnogórskiem.

Niemieccy centrowcy postawili, jak wiadomo, pana Muschalika jako kandydata centrowego przy zbliżających się wyborach do parlamentu. Jest on inspektorem kopalni hrabiów Henckłów. „Oberschlesische Zeitung“, założona i podtrzymywana przez pana Muschalika, gazeta hakatystyczna, poleca go w długim artykule i wymyśla przytem w najokropniejszy sposób na kandydata polskiego, na ruch polski i wogóle wszystko, co polskie. Ułatwi przez to wybór pana Adama Napieralskiego, redaktora „Katolika“.

Fiasko polityki antypolskiej.

„Breslauer Morgen Zeitung“ w numerze 174-ym zaznacza, że upadek całej antypolskiej polityki coraz to jaskrawiej wychodzi na jaw. Postępowanie komisyi kolonizacyjnej daje pole do wyzysku nieuczciwym osobistościom, które pod pozorem patryotyzmu straszą komisyę nabywcami polskimi w tym jedynie celu, aby osięgnąć za swe majątki ceny, niemożliwe w innych okolicznościach. Pismo to przytacza na dowód artykuł „Kroner Wochenblatt“, w którym, zdaje się, na przykładach konkretnych postępowanie takie wykazano. Co gorzej — wywodzi „Breslauer Morgen Zeitung“ — prawdziwy patryotyzm zanika zupełnie, a na jego miejsce rozwielmożnia się coraz bardziej pomiędzy niemcami patryotyzm kieszeni, pragnący jedynie zysków z obecnej polityki, a prowadzący z konieczności do upadku moralnego.

Echa z Rosyi.

—o—

Echa 9 stycznia.

D. 28 marca na specyalnej sesyi petersburskiej izby sądowej, przy udziale specyalnych przedstawicieli, a pod przewodnictwem senatora Maksymowicza, przy zamkniętych drzwiach (na rozkaz ministra sprawiedliwości), zozpatrywano sprawę syna szlachcica L. Dawydowa i mieszczan: Rechtramera i Ajzenszterna.

Wszyscy oskarżeni mają po 19 lat.

Rechtramer oskarżony jest o to, że 8 stycznia 1905 r. w lokalu sekcyi „Zgromadzenia robotników fabrycznych“ i 9 stycznia na 4 i 5-ej linii „Wasyl. Ostr.“ namawiał robotników do tłumnego zbierania się i zbrojnego oporu wojsku wysłanemu dla rozpędzenia tłumu.

Zbiegowisko uformowało się na W. Ostr. i, wspólnemi siłami uczestników wybudowano barykady na 4-ej i 5-ej linii, rzucano kamieniami i cegłami, a także strzelano do wojska. Wówczas, namawiał on tłumy do zrabowania składu oręża, znajdującego się przy fabryce oręża „Szyfer i Synowie“, kierował tłumem podczas zrabowania tego składu, winien więc jest przestępstwa przewidzianego w części I artyk. 123 i II częś. tegoż art. Ajzensztern i Dawydow oskarżeni zostali o to, że 9 stycz. 1905 r. brali bardzo czynny udział w zbiegowisku na Wasyl. Ostr. i razem z innymi zrabowali fabrykę broni „Szyfer i Synowie“ w celu stawiania oporu wojsku, nadesłanemu dla rozpędzenia zbiegowiska.

Dwóch oskarżonych nie stawiło się przed sądem, obecnym na nim był tylko student uniwersytetu petersburskiego Dawydow, którego bronił adwokat przysięgły Płanson i W. N. Nowikow. Na mocy wyroku sądowego, Dawydow skazany został do zakładu poprawczego na 1 rok i 2 miesiące, z zaliczeniem czasu, spędzonego w więzieniu śledczem. Pan Dawydow jest jedyną osobą oskarżoną z powodu 9 stycznia.

Hapon zniknął

We wtorek 27 marca, o. Hapon wyszedł ze swego mieszkania w Petersburgu (stale przebywał w Finlandyi) i nie powrócił już. Rodzina jego mieszkająca w Finlandyi nie ma o nim żadnych wiadomości, najbardziej staranne poszukiwania zwolenników Hapona nie dały żadnych rezultatów. Administracya, zapytywana w tej sprawie, odpowiedziała, ze wcale nie wydawano rozkazu aresztowania go. Policya niewie również o żadnym wypadku. Przypuszczenie ucieczki niema żadnej podstawy, ponieważ Hapon zajmował się bieżącymi sprawami organizacyi robotniczych, jeszcze nie zupełnie rozchwianych i miał interesy z rozmaitemi osobami, z któremi miał spotkać się we środę 28-go. W każdym razie gdyby Haponowi nie wydarzyło się żadne nieszczęście, dałby znać o sobie rodzinie swojej, ogromnie zaniepokojonej jego tajemniczem zniknięciem. Pomimo to ze już cały tydzień przeszedł od 27-go zdarzenie to dotychczas jest zupełną zagadką.

Stwierdzono, że wiadomość, którą podały dzienniki, iż Hapon 27 mar. całą godzinę rozmawiał z prezesem sądu okręgowego i uporczywie domagał się sądu dla odzyskania praw obywatelskich, jest prawdziwą.

Z kraju Nadbaltyckiego.

Wypadki w kraju Nadbaltyckim przestały już nas interesować. Ze szpalt dzienników znikły straszne opisy scen powstania, pisma ilustrowane przestały zamieszczać fotografie spalonych zamków, zburzonych wsi, wpływy ofiar na komitety pomocy zmniejszyły się znacznie, depesze zaś, otrzymywane od czasu do czasu i donoszące o karach, wykonywanych przez komisye wykonawcze, świadczą o tem, że porządek w kraju nadbaltyckim jest już prawie przywrócony i że miejscowa ludność niemiecka nie ma się już czego obawiać.

Powoli wracają do kraju emigranci, z których sporo znalazło przytułek w rodzinnym Berlinie. Z jednym z takich powracających do kraju, rozmawiał korespondent „Pressbureau“. Emigrant ów, rodem z kraju nadbaltyckiego, ze swego niemieckiego punktu widzenia zapatruje się on na wszystko dosyć pesymistycznie. Niemcy nadbaltyccy, zdaniem jego, po uspokojeniu powstania siłami zbrojnemi, znaleźli się w fałszywem położeniu i będą jeszcze musieli za to odpokutować. Ogromny błąd zrobili oni, biorąc udział w ekspedycyach karnych. Z oburzeniem prawdziwem odrzuca ów emigrant oskarżenie, głoszące, że udział niemców w tych ekspedycyach wywołany był żądzą zemsty, przeciwnie, nawet twierdzi on, że właściciele miejscowi, towarzysząc owym oddziałom, kierowali się chęcią zapobieżenia wybrykom komisyi, wyratowania majątków od ognia, ludności zaś od niemiłosiernego bicia, tak często praktykowanego pod płaszczykiem sądu wojennego, lub polowego. Lecz i w tej formie udział w ekspedycyach był fatalnym błędem politycznym. Wpływy niemców towarzyszących wyprawom były niewielkie, odpowiedzialność zaś cała za okrucieństwa popełniane spadła na nich. Ile setek ludzi zostało powieszonych i rozstrzelanych niewinnie. Ile osób zabito wystrzałami, skierowanymi w plecy! Ile posiadłości zginęło w płomieniach! Jeśli uśmierzenie powstania nie mogło się obejść bez wszystkich tych okropności, Niemcy nadbaltyccy, zamiast należenia do oddziałów karnych, powinni byli zupełnie usunąć się od udziału w „uspokajaniu“ ludności i ciężar odpowiedzialności pozostawić istotnym winowajcom. Skoro tylko wyświetlił się obraz „uspokojenia“ kraju, należało wystąpić z energicznym protestem. I z tem Niemcy spóźnili się znacznie, choć takie środki, jak palenie, mordowanie bezwzględnie potępiają. Wypadki ostatniej zimy zniszczyły bezwarunkowo wszelką nadzieję na możliwość zbliżenia się poszczególnych narodowości tego kraju, niemiecką zaś ludność postawiły w nader krytycznem i dwuznacznem położeniu.

Niemcy prowadzą wprawdzie w dalszym ciągu prace kulturalne narodowe, otwierają naraz 4 gimnazya niemieckie, opracowują podstawy nowego samorządu gminnego, w którym Niemcy, wspólnie z estończykami i łotyszami, pracować będą dla dobra kraju. Wszystkie te wysiłki wszakże będą, zdaje się, bezskutecznie.

Ktokolwiekby zwyciężył w walce, odbywającej się obecnie w Rosyi, stara biurokracya, czy młode siły demokratyczne, ze wszystkiego rachunki zdać będą musieli Niemcy. Do Dumy Państwa niewielu z nich wejdzie, przynajmniej można tak sądzić ze składu wyborców. Narodowość niemiecka w prowincyach Nadbaltyckich zatrze się zupełnie, gdy przeciw nim wystąpią sprzymierzone siły estończyków, łotyszów i rosyan. Wina cała, zdaniem emigranta, spada wyłącznie na niemców, którzy nie umieli zachować taktu, tak potrzebnego w tych ciężkich warunkach.

Z prasy polskiej.

W sprawie tendencyjnych kłamstw rozpuszczanych przez pewne odłamy prasy naszej o demokracyi-narodowej, „Dzwon Polski“ daje następujące rzeczowe i bardzo ważne wyjaśnienie, które pomieszczamy poniżej:

„Naganka wyborcza pośród żydów miejscowych nie przebiera w środkach agitacyi. Zwłaszcza wydatną rolę grają tu kłamstwa, obliczone na to, aby na manowce ściągnąć żydów, pragnących utrzymać solidarność swoją z całym narodem.

Jedno z takich kłamstw podał popierający snać rzeczoną agitacyę korespondent bezimienny petersburskiej „Rieczi“ (Nr 33); ztamtąd zaś sługębna fama podstępnej agitacyi przeszczepiła je na bruk warszawski.

Kłamstwem owem jest, mianowicie, wiadmość, jakoby stronnictwo demokratyczno-nai dowe występowało przeciwko równouprawniniu żydów, o ile ci nie są polakami, i jako taka zasadę wygłosił p. Nowodworski na z braniu przedwyborczem dn. 3-go kwietnia klubie techników.

Było to zebranie przedwyborcze okręgu V-ı i uczestnikom jego wiadomo, w jakim duc

przemawiał wtedy p. Nowodworski. Oświadczył on, że polacy, jako wyobraziciele idei wolności, z zasady są i muszą być przeciwnikami wszelkich przepisów ograniczających, a tem samem muszą być obrońcami równouprawnienia żydów, zarówno w całej Rosyi, jak w Polsce. Pan N., wyrażając poglądy stronnictwa D.-N., rozróżniał trzy kategorye żydów. Żydzi-polacy—ci, co „żyją, cierpią i kochają z nami" polakami są dla nas bez względu na swoje wyznanie, i wobec nich kwestya żydowska w Polsce nie istnieje. Żydzi, obstający przy swojej odrębności plemiennej i kulturalnej, i o tę odrębność dbali i zazdrośni, a tem samem nie polacy, są jednak ludem, związanym z nami wiekowem współżyciem i łącznością wielu interesów; względem nich więc, okrom prawno-politycznego, uprawnienia i najzupełniejszej tolerancyi, dążyć należy i do stałej życzliwości kulturalnej.

Wreszcie tych żydów, którzy u nas i pośród nas p zech dzą do obozu wrogów narodu polskiego, stając się na ziemi polskiej germanizatorami w Poznańskiem lub na Szląsku, a sprzymierzeńcami i narzędziem rusyfikacyi w Królestwe lub ua Litwie—tych społeczeństwo polskie uważać musi za swoich wrogów, gorąco zwalczając ich i kulturalnie i ekonomicznie, ale, pomimo to, i względem nich nie łamiąc ogólnej zasady prawno-politycznego równouprawnienia.

W tym duchu przemawiał p. Nowodworski na zebraniu przedwyborczem 3-go kwietnia: w tym duchu kilkakrotnie poruszał sprawę żydowską na innych zebraniach; a poruszał ją tak serdecznie i tak po obywatelsku, że, jak wiadomo ze sprawozdań (np. w „Dzwonie" i w Kuryerze Warszawskiem"), ze strony poszczególnych żydów parokrotnie otrzymywała to owacyjną podziękę.

Lwie mleko.

W „Gazecie Polskiej" p. Z. D. kreśli kilka uwag słusznych o nastroju i potrzebach chwili:

„Przeżyliśmy ciężką epokę. Za sobą mamy lata udręczeń, lata ciężkie i bezsłoneczne. Trucizna była dokoła nas i w nas samych. Sączyła się ona do zbiorowej duszy narodu wąskim, ale niewysychającym nigdy strumieniem. Za pokoleniem dorastało pokolenie i każde z tych pokoleń miało w sobie więcej trucizny, a mniej siły, mniej odporności, mniej zdrowia, mniej wiary w życie i mniej chęci do życia. Wyrodnieliśmy powoli, stopniowo. Słabi fizycznie, wyczerpani nerwowo, przeczuleni nad wszelki wyraz, wnosiliśmy i wnosimy dziś jeszcze do literatury pierwiastki rozkładu naszych dusz własnych. Po wielkiej naszej poezyi romantycznej, w której tętniła żywa i mocna idea, po „Śnie grobów" Asnyka, który uciekał w dziedzinę filozofii od rozpaczy i beznadziei życia, przyszła poezya nowa, współczesna, przepojona goryczą, pesymistyczna i smutna. Tak zwana *młoda Polska*, stąpająca pod znakiem sztuki odrodzonej, wydała cały szereg pisarzów smutnych. Smutek leży na dnie indywidualności twórczej Przybyszewskiego, Kasprowicza, Tetmajera, Żeromskiego i tylu innych. Nie jest wolny od niego ani Wyspiański, ani nawet chwilami tak pogodny Reymont. Napróżno u wszystkich tych pisarzy szukalibyśmy *lwiego mleka*, z łatwością za to odkryjemy w każdym z nich *truciznę*, działającą mniej lub więcej zabójczo, truciznę, która karmiła i karmi rodzące się pokolenia.

Nie łudźmy się, tak jest istotnie. Ale dla tego właśnie, że tak jest, głos, wołający o *lwie mleko* powinien znaleźć posłuch, powinien być tym dzwonem alarmowym, który rozlegnie się nietylko w świątyniach wielkiej sztuki, ale nawet w jej kaplicach, który obudzi do życia smutnych i wątpiących i wyprowadzi ich na zbożną pracę.

Życie odrodzone musi mieć literaturę i sztukę odrodzoną. Z tej literatury i z tej sztuki musi tryskać myśl jasna, musi płynąć krzepka i niewzruszona wola, płomienna wiara w przyszłość i w prawdę.

Dość zamętu, dość słabości i ulegania wpływom obcym, dość zwątpienia i majaczeń gorączkowych. Niech zdrowe, mocne i silne życie zapulsuje w twórczości pokolenia, któremu jeszcze daleko do zachodu, a któremu dany jest obecnie „rząd dusz" w narodzie".

Wybory na Litwie.

—o—

P. Tadeusz Wróblewski, adwokat przysięgły, postawiony przez wszystkie stronnictwa polskie jako kandydat na posła do Dumy państwowej z miasta Wilna, ogłosił w *Gazecie Wileńskiej* list otwarty do wyborców, w którym rozwija swe wyznanie wiary politycznej. Z listu tego, obejmującego cały zakres spraw politycznych, narodowych i społeczno-ekonomicznych, podnosimy tylko punkta następujące: P. Wróblewski przyjmuje w *całości* program rosyjskiego stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego; językowi wszystkich rdzennych mieszkańców Litwy i Białorusi, a więc: polaków, litwinów, białorusinów i żydów przyznaje prawo obywatelstwa nietylko w szkołach, lecz w urzędach i sądach; Królestwu Polskiemu należy się autonomia administracyjno-ustawodawcza w tym zakresie, jaki oznaczono na zjeździe przedstawicieli stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego w Moskwie; nareszcie rozwiązanie kwestyi agrarnej w duchu również tegoż stronnictwa, uważa kandydat na posła z miasta Wilna, „za postulat chwili obecnej", wyrażający „kierunek myśli demokratycznej", lecz nie za wyczerpujące i ostateczne załatwienie kwestyi.

Katastrofa w Kalifornii.

—o—

Wiadomości, jakie nadchodzą do Europy amerykańskimi kablami, świadczą o kolosalnych rozmiarach tej straszliwej, niebywałej klęski, jaka nawiedziła Kalifornię, tę krainę złotą, którą amerykanie nazywają *El Dorado State*. Podajemy ważniejsze depesze z ostatniej chwili:

Nowy Jork. Z San Francisko donoszą: Liczbę zabitych obliczają rozmaicie. Gdy generał Fountstone oblicza ją na przeszło 1000, naczelnik policyi sądzi, że nie mogło zginąć więcej, niż 250 osób. Cały kraj gotów jest pośpieszyć z pomocą. Prezydent Roosevelt wydał odezwę, wzywającą do składek. Burmistrze miast większych zarządzili już składki. Jakkolwiek do dyspozycyi będzie wiele milionów, obecnie panuje głód w San Francisko.

Oakland. Prezes uniwersytetu, Berkley, udzielił przytułku zbiegom na gruntach uniwersytetu. Tysiące zbiegów z drugiej strony zatoki (t. j. z San Francisko) przybywa do Oaklandu. Ceny w restauracyach ogromnie podskoczyły. Bezpośrednie połączenie telegraficzne przywrócono poprzedniej nocy.

Waszyngton. Departament wojenny otrzymał z San Francisko wczoraj o godzinie 6-ej minut 19 rano telegram z doniesieniem, że pożar obecnie przerzucił się także na budynki na tak zwanem „wzgórzu telegrafisznem" i zachodzi obawa, iż ogień wszystko zniszczy aż do morza. Na zachód od Avenue Van Nes ogień dosięgnął ulicy Oktavio, rozszerzając się z nadzwyczaj wielką chyżością. Wczoraj o północy pożar po południowej stronie wybuchł ponownie i szybko się szerzy.

Waszyngton. Telegram, który nadszedł do tutejszego urzędu skarbowego, zawiera doniesienie, że San Francisko zostało przez pożar w zupełności zniszczone.

San Francisko. Pożar ciągle jeszcze rozszerza się w dwóch kierunkach, lecz jest nadzieja uratowania przynajmniej jednej czwartej części miasta. Zapasy wody są już obfitsze, lecz jeszcze nie wystarczające.

Waszyngton. Generał Fountstone telegrafuje, że mieszkańcom San Francisko grozi straszna klęska głodowa, gdyż wszystkie zapasy spłonęły. Tylko energiczne zarządzenia mogłyby temu zapobiedz. 300,000 ludzi jest bez dachu. Do San Francisko wysłano milion racyi wojskowych.

San Francisko. „Associated Presse" donosi: Żołnierze, pełniący straż koło mennicy—zastrzelili 14 osób, które usiłowały dokonać rabunku.

Londyn. „Morning Leader" donosi z San Francisko: Przy zawaleniu się kościoła św. Ignacego zginęło 260 polaków, przybyłych tam na nabożeństwo.

Berlin. Z San Francisko donoszą, iż koło Sallina zawaliła się góra i zasypała położoną u stóp jej rafinerye cukru wraz z wszystkimi robotnikami.

Nowy Jork. Prezydent Roosevelt zażądał od kongresu kredytu w kwocie 100 milionów dolarów na pomoc dla San Francisko.

Paryż. W San Francisko zapadł się także konsulat francuski, lecz personel konsulatu zdołał się ocalić.

Nowy Jork. W San Francisko ze szpitalów wybiegło w wielkiej panice, przerażonych pożarem, mnóstwo chorych, którzy w bieliźnie tylko, przeważnie gorączkując, biegali jak obłąkani po mieście. Wielu z nich w szale rzucało się do morza. Na wzgórzach koło San Francisko schroniło się wiele rodzin, które zdołały coś nawet ocalić z ogólnego pogromu. Żądają one wysłania wojska, celem ochrony ich przed bandą rozbójników, która chce ich ze wszystkiego ograbić.

Paryż. Straż ogniowa, która powróciła do Oakland, opowiada o strasznych zajściach, jakie rozgrywają się między wojskiem, a tłumem rozbójników. Wojsko toczy zacięte walki z tymi rozbójnikami i strzela w nich bez litości, rozbójnicy zaś stawiają opór i grasują najwięcej po ulicach, przy których znajdowały się banki i kasy oszczędności.

Paryż. Z Nowego Jorku telegrafują, iż największe szkody wyrządzają teraz w San Francisko bandy rozbójników, które dobijają nawet rannych, aby ich obrabować.

Liczby ofiar dotychczas nie można stwierdzić. Wszystkie cyfry, dziś podawane, są tylko kombinacyami. Dziś nikt nie może obliczyć, ilu jest zabitych, ilu rannych, a ilu rozproszonych, będzie to można stwierdzić dopiero po kilku tygodniach. Jedno jest pewne, że liczba ofiar wynosi kilka tysięcy.

Londyn. Do „Daily Chronicle" donoszą o strasznych skutkach, jakie w San Francisko spowodowało zniszczenie wodociągów. Setki osób, latając oszalałe, prosiły o wodę i klękały przed wojskiem, błagając żołnierzy o kroplę wody. Żołnierze, niestety, nie mogli nic pomódz, gdyż sami nie mieli wody. Wdzierano się więc do piwnic i wypijano znajdujące się tam wino i piwo.

SPRAWOZDANIE

z działalności Komitetu budowy w m. Kijowie rzymsko-katolickiego kościoła pod wezw. ś-go Mikołaja za 1905 r.

—o—

Niniejsze sprawozdanie składa się z dwóch działów: I) o dokonanych robotach budowlanych w ciągu 1905 roku, II) sprawozdanie o przychodzie i rozchodzie sum pieniężnych, zostających w rozporządzeniu komitetu budowy w ciągu 1905 r.

I) Co do pierwszego działu wspomnieć należy, iż w ciągu całej zimy, od 19-go listopada 1904 r. do 31 marca 1905 r., wszystkie roboty budowlane były wstrzymane, wyjąwszy robót w rzeźbiarskiej pracowni, w której w przeciągu tego czasu, przygotowane były modele dla rzeźbiarskich robót następnego sezonu. W roku sprawozdawczym od 31 marca do 24 października 1905 r. wypełnione zostały poniżej wykazane zewnętrzne i wewnętrzne roboty: a) w zakresie robót betonowych dla zewnętrznego odrobienia przygotowano betonowych płyt dla licówki, gzymsów, obramowań, framug i ram — 196,06 kwadratowych sążni i żelaznobetonowych, w trzech kondygnacyach sklepieniowych przykryć 32,59 kw. s.; b) wylicowano płytami sztucznego kamienia i ceramitową cegłą główny front kościoła od strony W.-Wasilkowskiej ulicy, tudzież boczne i tylne fronty obydwóch głównych wież; c) w zakresie robót rzeźbiarskich wykonane i umieszczone zostały posągi czterech Apostołów i grupa Ukrzyżowania Chrystusa Pana, a również wykonane zostały wszystkie gotyckie ornamentacye i detale, oraz ramy okienne wielkiego gotyckiego rozasu na głównym froncie świątyni. Powyżej wspomniane roboty wykończone i odrobione zostały boczardą, skarpelem i meslem, d) po ostatecznem ukończeniu licówki tylnych frontów wież, dopełnione zostało pokrycie dachówką tej części dachu, która, przylegając do tylnych frontów wież, z powodu nie odrobienia ostatnich, nie mogła być pokrytą w roku zeszłym.

Wewnętrzne roboty były trzech rodzajów: tynkowanie, licówka sklepień gotyckich i roboty rzeźbiarskie. Przed rozpoczęciem jeszcze tych robót, mając na uwadze trwanie takowych od dwóch do trzech lat, przystąpiono do wzmocnienia dawnych i urządzenia nowych rusztowań wewnątrz kościoła: a) w roku 1905 otynkowano wewnątrz świątyni skombinowanym cementem siedem wielkich ark, tyleż pilonów i trzy archiwolty, przytem zostały otynkowane takimże cementem dyagonalne żebra, framugi i rozety na dziesięciu sklepieniach, a także w różnych miejscach dopełniony został gładki tynk na przestrzeni 31,18 kw. s.; b) dopełniono licowania sklepień płytkami cementowemi na przestrzeni 113,48 kw. s.; c) w zakresie robót rzeźbiarskich wewnątrz kościoła zrobiono modele konsoli, podtrzymujących żebra sklepień, prócz tego dopełnione zostały modele rzeźbiarskich żeber w presbiteryum, oraz model rozety środkowego sklepienia.

Wyżej w niniejszem sprawozdaniu wymienione roboty z powodu wynikłych w zeszłej jesieni zaburzeń pomiędzy robotnikami, nie mogły być w odpowiednim czasie we wszystkich szczegółach zakończone, i z tej przyczyny część tych robót, a mianowicie: ustawienie obramowań i archiwoltów trzech głównych wejść i część cokołu od głównego frontu, jako też i ustawienie rzeźbiarskich ozdób wewnątrz świątyni, odłożone zostały do wiosny 1906 r.

2) Co do drugiego działu komitet, stosownie do wykazów kasy przedstawia: Na dzień 1 stycznia 1905 r. zostało niewydanych 15,326 rb. 40 k., w r. 1905 otrzymano — 33,369 rb. 24 k., a zatem w rozporządzeniu komitetu było wszystkiego—48,695 rb., z których wypłacono—45,632 rb. 76 k., a więc pozostało na rok 1906—3,662 rb. 88 k. Komitet zwraca uwagę na to, iż zbieranie ofiar na budowę kościoła zaczęło się od 7-go maja 1898 r. i od tego dnia do 1-go maja 1899 roku otrzymano ofiar — 159,674 rb. 33 k., od 1-go maja 1899 r. do 1 stycznia 1900 r.—26,512 rb. 47 k., w 1900 r.—42,692 rb. 09 k., w 1901 r. 48,275 rb. 47 k., w 1902 r.—47,599 rb. 86 k., w 1903 r. — 29,774 rb. 97 k., w 1904 r.—24,956 rb. 13 k., w 1905 r.—33,369 rb. 94 k. Z powyżej przedstawionego rachunku pokazuje się, iż od 1903 roku zaczęła się znacznie zmniejszać gorliwość ofiarodawców, a z nią razem i cyfra ofiar, a w r. 1905 ta cyfra spadłaby jeszcze niżej, gdyby nie ofiarność jednego z członków komitetu, rok rocznie składającego po 10,000 rb., który w r. 1905 złożył—90,000, przez co została zażegnana konieczność zawieszenia na czas dłuższy robót budowlanych, co będzie nieuniknionem, jeżeli nasz ogół katolicki nie pośpieszy z bardziej hojnemi ofiarami dla ukończenia Domu Bożego. Co tygodniowe ofiary ogłaszają się w gazetach. W ciągu 1905 roku komitet miał sesyi 50, zwiedzał i kontrolował roboty budowlane 172 razy, za każdą razą stwierdzane protokułem. Jak lat poprzednich, tak i w roku bieżącym szczegółowe sprawozdanie komitetu budowy kościoła za rok 1905 przesłane zostało Jego Ekscelencyi Biskupowi Łucko-Żytomierskiej dyecezyi.

Kończąc niniejsze sprawozdanie, komitet wzywa ofiarodawców i osoby istotnie interesujące się postępem budowy świątyni Pańskiej, by, dla bliższego zapoznania się z takową, zechciały rozpatrzyć księgi rachunkowe, kontrakty i umowy, oraz plany i rysunki, dotyczące budowy kościoła, znajdujące się w biurze komitetu (Prorezna 13).

Komitet budowy.

KALENDARZ.

12 (25) Środa — Wiktora M. Damiana W.
13 (26) Czwart. — Hermenegida Król. M.
14 (27) Piątek — Waleryana i Justyna M.
15 (28) Sobota — Anastazego M.
16 (29) Niedziela—Grobu Chrystusowego.
17 (30) Poniedz. — Aniceta P. M.
18 (1) Wtorek — Bogumiła W.

Wschód słońca o godz. 4 m. 48.
Zachód słońca o g. 7 m. 09.
Długość dnia godz. 14 m. 21.
Przybyło dnia godzin 6 m. 04.

Wschód księżyca o g. 1 m. — r.
Zachód księżyca o g. 10 m. 3 r.
Dnia 18 pierwsza kwadra o g. 8 m. 42 w.

Teatr miejski: Dziś „Cesarska niewiasta" opera, muzyka Rimskago-Korsakowa.

Teatr Bergonier: Ostatnie pożegnalne przedstawienie i benefis A. S. Połońskiego i M. P. Rachmanowej: „Orfeusz w piekle". „Pod dźwięki Szopena", „Syreny". Wielkie divertissement.

Teatr Sołowcowa: Dziś „Halka" opera w 4-ch aktach Moniuszki; występ p. Wayda-Korolewicz i p. H. Machina.

Elektro-Biograf Sztremera: od 12 w południe do 12-ej w nocy obrazy ruchome.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 11 kwietnia 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	12,9	18,5	13,5
Barometr przy 0 w m m	741,4	741,7	741,0
Stop. wilgotności w proc.	77	42	77
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P1	PW3	PPW2
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	7	10	8
Ilość opadów w m/m	—	—	0,2

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	20,1
Najniższa	10,7
„ na powierzchni ziemi	8,0
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	15,0
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	10,7

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne: w Skandynawii, w Finlandyi (Skudesnes 754 mm., Uleaborg 745 mm.). Maksimum barometryczne na zachodzie Europy (Biarritz 769 mm.) i na Uralu (Orenburg 770 mm.). Opady wypadły na północo-zachodzie, zachodzie, w centrze i na południo-zachodzie; burze miejscami na środkowej Wołdze; temperatura wyżej normy w całej Rosyi, oprócz zachodu.

KRONIKA.

— **Przyszły poseł od Kijowa**, Baron Teodor Sztengel urodził się w 1870 r.; od dzieciństwa mieszka stale w Kijowie, gdzie skończył drugie gimnazyum. Uniwersytetu nie kończył, tylko systematycznie pracował nad naukami przyrodniczemi, najprzód w kijowskim, później w warszawskim uniwersytecie. Owocem tych badań jest kilka praw naukowych z dziedziny przyrody. Baron jest członkiem kilku towarzystw naukowych. Pracę społeczną prowadził baron przeważnie na Wołyniu, gdzie ma duży majątek ziemski. Matka barona, z pochodzenia ukrainka, zwracała uwagę syna na ucisk włościan, to też baron, objąwszy samodzielnie zarząd swego „Gródka" (na Wołyniu, pow. rówieński) gorliwie zajął się ich losem. W majątku swoim wybudował szpital, z którego korzysta cała ludność okoliczna, bez różnicy wyznania i narodowości. Szpital ten, odpowiadający wszelkim wymaganiom nauki, zaopatrzony jest w najnowsze przyrządy i instrumenta. Ilość chorych sięga 18,000 osób rocznie. Miejsc stałych jest 300. Leczenie jest bezpłatne. Oprócz tego założył baron w Gródku dwuklasową szkołę wiejską, liczącą do 200 uczniów obu płci. Personel nauczycielski składa się z 2 nauczycieli, 1 nauczycielki i prefekta. W celu walczenia z alkoholizmem otworzył baron herbaciarnię, klub włościański z biblioteką i czytelnią, urządza w nim odczyty, wykłady wieczorne, nawet przedstawienia amatorskie. Sporą zasługę położył p. S. zakładając w Gródku muzeum, w którem znajduje się zbiór archeologiczny. Muzeum to egzystuje od lat 10 i składa się z kilku oddziałów, zawierających przeszło 8,000 okazów.

— **Wybory w Żytomierzu.** Na wyborach na wyborców z kuryi miejskiej w Żytomierzu padło głosów na pp.: Kuliszera — 3,115, Gotesmana — 3,103, Rozenblata — 3,098, Majzlisza — 3,092, Ugera — 3,088, Torczyńskiego — 3,087, Skomorowskiego — 3,083. Z chrześcian największą ilość głosów otrzymali pp.: adw. Teslukow — 2,160, urzęd. akc. Tomaszewicz — 2,082, adw. Zalewski—2,018.

— **W przededniu wyborów do dumy miejskiej.** Nie bacząc na to, iż termin wyborów do dumy miejskiej zbliża się, wśród wyborców cyrkułu dworcowego panuje zupełna apatya. Opowiadają, iż p. G. P. Szlejfer, przegłosowany w ostatnich wyborach, organizuje obecnie swoich stronników. Dopomagają mu w tem pp. W. Nikołajew i P. Democzani. Pp. Szlejfer, Nikołajew i Democzani są zwolennikami programu p. W. Procenki. „Starodumcy" urządzają w tych dniach cały szereg zebrań w cyrkule łukianowskim, lecz otaczają je niezwykłą tajemniczością, w obawie, aby „nowodumcy" nie odwiedzili ich i nie pokrzyżowali planów.

— **Przy ministeryum komunikacyi** ma się odbyć specyalne posiedzenie około 20 kwietnia, poświęcone kwestyom, dotyczącym budowy i eksploatacyi kolei prywatnych. Kolej Południowo-Zachodnia wysyła na te obrady agenta handlowego B. N. Andrejewa. Dla Południowo-Zachodniej kolei kwestya ta ma wielkie znaczenie. Łączy się z nią bowiem przeszło 150 prywatnych kolei, stanowiących komunikacyę pomiędzy szeregiem fabryk i rozmaitych zakładów przemysłowych a główną linią kolei. W sprawie budowy takich kolei podjazdowych, ma wielkie znaczenie nie tylko finansowa strona interesu, ale także akuratność w oddaniu kolei do eksploatacyi.

— **Zdolność ruchu i przewozu** kolei żelaznych w znacznym stopniu nie odpowiada rzeczywistym potrzebom kraju i dlatego wywołuje poważne komplikacye, zgubnie oddziaływające na życie ekonomiczne kraju. Z tego to powodu, z inicyatywy ministra komunikacyi K. S. Niemieszajewa, opracowano projekt o stopniowem podnoszeniu zdolności ruchu i przewozu całej sieci kolei. Według wiadomości, otrzymanych w miejscowych zarządach kolei żelaznych, do Dumy Państwa wniesionemi zostaną: 1) wniosek o konieczności powiększenia taboru ruchomego, 2) dane na wysokość sumy, potrzebnej do rozszerzenia warsztatów i zwiększenie ilości torów na stacyach. Przebudowa stacyi centralnych, urządzenie nowych „rozjazdów" itp.

Wszystkie te kombinacye czynią się z zamiarem zaspokojenia potrzeb kolei na pięciolecie od 1907—1911 r., a opartych na zasadzie danych o zwiększeniu się ruchu w ostatnich pięciu latach.

— **Skasowanie kar pieniężnych.** Na ogólnem posiedzeniu kolei Południowo-Zachodnich postanowiono skasować kary pieniężne w stosunku do pracowników kolejowych, z wyjątkiem tych wypadków, w których skarb ponosi uszczerbek, a także i tych, które wynikają z praw i przepisów o premiach.

— **Rewizye.** Zeszłej nocy do mieszkania doktora P. przybyła policya i literalnie wszystko przeszukała. Nic nie znaleziono i d-ra pozostawiono w spokoju.

— **Szulerzy w pociągach.** W ostatnich czasach, w pociągach pasażerskich Południowo-Zachodnich kolei zaczęli operować zręczni szulerzy, wciągający podróżnych, pod pozorem niewinnej rozrywki, w rozmaitego rodzaju gry hazardowne. Wskutek tego wydano rozkaz naczelnikom dróg, by na starszych konduktorów w pociągach włożyli obowiązek przestrzegania podróżnych przed szajką szulerów i zawiadamiać o zakazie gry hazardownej w wagonach. W razie, gdyby gry nie przerwano, starszy konduktor ma wezwać do wagonu przedstawiciela żandarmeryi dla spisania protokółu, w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, na zasadzie artykułów 248 i 279 statutu o ściganiu przestępstw.

OSOBISTE.

— Z Kijowa do Żytomierza wyjechał wice-prokurator izby sądowej kijowskiej, A. M. Klingenberg, i prokurator sądu okręgowego żytomierskiego, K. K. Kunachowicz.

— Do Charkowa wyjechał N. A. Ziłow.

— POD KOŁAMI POCIĄGÓW, d. 10 kwietnia na stacyi „Zacisze" południowo-zachodniej kolei, robotnik W. Bogasz wpadł pod pociąg Nr. 15 i zabity został na miejscu.

W tymże dniu na st. „Wygoda", jakiś człowiek rzucił się pod koła odchodzącego pociągu i na miejscu zabity został, sądząc z wyglądu — należał do inteligencyi.

— NIEUDANY RABUNEK. Około g. 9 w. d. 9 kwietnia, do mieszkania inżyniera I. Szwarcera (Daczna linia Nr. 3 na Szulawce), wtargnęło 4-ch uzbrojonych złyczyńców i, skierowawszy lufy rewolwerów do p. Szwarcera i jego żony, rozkazali milczeć i oddać pieniądze. Żona gospodarza nie straciła przytomności, zaczęła wołać o pomoc i stukać w ścianę do sąsiadów. Na wołanie nadbiegła służba, a przerażeni złoczyńcy zbiegli.

— ROZPRAWA NA NOŻE. Wieczorem, d. 10 kwietnia, do idącej przez zaułek Diesiatinny pokojówki zbliżyło się trzech chuliganów, napastując ją. Przerażona dziewczyna zaczęła wołać o pomoc. Wtedy z bramy jednego z domów wybiegło dwóch ludzi i wzięli ją w obronę, wówczas chuligani, wyjąwszy noże, zadali nimi ciężkie rany obrońcom dziewczyny, a sami umknęli. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził, że rany są niebezpieczne i odwiózł poszwankowanych do szpitala.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 11 kwintnia. Dziś w nocy, grono ludzi, przebranych za żandarmów, uprowadziło z więzienia śledczego 10 więźniów politycznych, należących do organizacyi bojowej.

Dziś w południe dokonano napadu na 4-te Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, zabrano 5000 rb.

Agitacya przedwyborcza w całej pełni, wszędzie setki tysięcy odezw i plakatów.

Petersburg, 11 kwietnia. — Występy trupy Gawalewicza cieszą się ogromnem powodzeniem; w „Panu Tadeuszu" wyróżnił się Oranowski, Grabowski i Neybel.

W zasadzie postanowiono ułaskawić przestępców politycznych, administracyjnie aresztowanych i tych, którzy przekroczyli przepisy prasowe: terorystom zaś złagodzić wyroki.

Gorkij występuje jako mówca partyi socyal-demokratycznej w mieście amerykańskim Milvaaukee.

Od Agencyi Petersburskiej.

Petersburg, 11 kwietnia. — „Torg. Prom. Gazeta" zaprzecza wiadomości, podanej przez „Rusk. Wied.", jakoby pożyczka francuska, zaciągnięta po wojnie z Prusami, była o 30 proc. dogodniejsza od obecnej rosyjskiej. Organ urządowy wskazuje na błąd zasadniczy, jaki popełniły „Rusk. Wied.", mianowicie na pogmatwanie pojęc o dwóch różnych typach pożyczek. „Tor.-Prom. Gaz." twierdzi, iż obecna pożyczka rosyjska jest dogodniejszą dla państwa, aniżeli francuska.

Przez ziemstwo włodzimierskie wybrany na członka Rady Państwa, inż techn., M. A. Jasiunińskij.

Warszawa, 10 kwietnia. — O g. 3 w nocy zgłosiło się do więzienia śledczego, t. z. Pawiaka 7 ludzi, z których jeden był przebrany za oficera, a 6 za policyantów. Przedstawiwszy sfałszowane dokumenty na wydanie im 10 przestępców politycznych, których sprawy miały być dziś sądzone, zabrali przestępców i wywieźli ich w karecie więziennej niby do Cytadeli. Kareta została znaleziona w ogrodzie przy ul. Żytniej. Obok niej leżał związany woźnica i 6 mundurów policyantów.

W utarczce d. 9 kwietnia katolików z maryawitami we wsi Leszno uczestniczyło 200 maryawitów, uzbrojonych w strzelby i rewolwery. Zabito 13 osób, raniono 80, z których 40 ciężko.

Petersburg, 11 kwietnia. — Zgodnie z projektem ministra oświaty, początkowe szkoły zakładane być mają przez rząd, ziemstwa, miejskie i wiejskie gminy i osoby prywatne. Kurs będzie czteroletni, w niektórych razach może być trzyletni. Wolno także zakładać szkoły przygotowawcze, z jednym lub dwoma oddziałami, a także szkoły ruchome. Wszystkie te szkoły pozostają pod zarządem ministeryum oświaty i jego miejscowych organów. Organizacya i zarząd bezpośredni należy do właścicieli i założycieli szkół. Nadzór nad warunkami materyalnymi istnienia szkoły powierzony będzie miejscowej szkolnej radzie opiekuńczej. Początkowe nauczanie powinno być powszechne, ale nie przymusowe, a z dobrej woli ludności. Nauczanie powszechne wprowadzane będzie stopniowo, stosownie do życzeń ludności. Ministeryum bierze na siebie utrzymanie nauczycieli, inne wydatki ponoszą mieszkańcy. Nauczanie powszechne wprowada się najprzód w środkowej Rosyi. Projekt ten zostanie urzeczywistniony w ciągu lat 10. Rayon szkolny ma w promieniu najwyżej 3 wiorsty. Władza duchowna w stosunku do szkół parafialnych odgrywa rolę właścicieli. Pod względem naukowo - wychowawczym wszystkie szkoły pozostają pod zarządem ministeryum oświaty.

Petersburg, 10 kwietnia. — Bankierzy duńscy zwrócili się z prośbą do tutejszych banków o ustąpienie im pewnej niewielkiej sumy nowej pożyczki rosyjskiej.

Nowogród, 10 kwietnia. — Nadzwyczajne posiedzenie ziemstwa wybrało na członka Rady Państwa Butkiewicza.

Twer, 10 kwietnia. — Na członka Rady Państwa ziemstwo wybrało Kwasznina-Samarina.

Moskwa, 10 kwietnia. — Na członka Rady Państwa ziemstwo wybrało znanego działacza Szipowa (47 głosami przeciwko 21), Szipow dziękował i obiecał zarówno bronić zasad wolności, zapowiedzianych w manifeście, jako też pracować nad przyszłym rozwojem kraju.

Petersburg, 10 kwietnia. — Izba sądowa uniewinniła mieszczanina Jofinowa, oskarżonego o zamach na życie podoficera żandarmeryi w Witebsku.

Białystok, 10 kwietnia. — Wypuszczono z więzienia 4-ch przestępców politycznych—urzędników kolejowych.

Saratów, 10 kwietnia. — Kara śmierci, na jaką skazana została zabójcz. generała Sacharowa, zamienioną jej została na bezterminowe roboty ciężkie; przestępcy, oskarżonemu o zamach na życie wicegubernatora Knolla, karę śmierci zamieniono na 20 lat ciężkich robót. Po zatwierdzeniu wyroku zabójczyni generała Sacharowa wyjawiła swe nazwisko—Anastazya Bucenkowa.

Odesa, 10 kwietnia. — Z 80 wyborców 79 jest konst.-demokratów i 1 z partyi porządku prawnego.

Moskwa, 10 kwietnia. — W bankach tutejszych od dziś przyjmują zapisy prywatne na nową pożyczkę. Zapisy idą wspaniale, W jednym z oddziałów petersburskiego banku międzynarodowego otrzymano zapisów na 40 milionów franków jeszcze przed posiedzeniem giełdy. Cena nie jest jeszcze ustanowioną. Oficyalnie pożyczka notowaną będzie od dnia 13-go kwietnia. Powodzenie jest pewne. Do chwili notowania obligacyi, to jest do 13-go kwietnia, pożyczka będzie notowaną z premią.

Chabarowsk, 10 kwietnia. — Przedstawiciele handlu i przemysłu odmówili przyłączenia się do podania kupiectwa syberyjskiego o zwiększenie ilości członków Rady Państwa od Syberyi. Postanowiono starać się o przyznanie krajowi Nadamurskiemu prawa wyboru jednego członka Rady Państwa, na zasadach, postanowionych dla wyborców do Dumy.

Petersburg, 11 kwietnia. Dziekan wydziału prawnego charkowskiego uniwersytetu, Grodeskuła, skazany na zesłanie drogą administracyjną, po załatwieniu formalności prawnych, będzie w tych dniach zwolniony z tej kary.

Na zjeździe demokratów - konstytucyjnych, który ma odbyć się 21 kwietnia w Petersburgu, obecnymi będą członkowie prowincyonalni tego stronnictwa, wybrani do Dumy i Rady Państwowej. Obradom zjazdu przedłożone zostaną kwestye, tyczące się powszechnego prawa wyborczego, przysięgi, sądownictwa, robotniczych związków zawodowych, kwestya agrarna i narodowościowa i autonomia Królestwa Polskiego. W skład komisyi organizacyjnej wchodzą: Rodiczew, Petrunkiewicz, Muromcew, Milukow, Struwe, Kokoszkin, Nabokow, Hessen i Winawer.

Perm, 11 kwietnia. — Na członka Rady Państwa został wybrany przemysłowiec i właściciel ziemski Kamieński—postępowiec.

Mohylew, 11 kwietnia. — Gubernator uwolnił z więzienia 32 ludzi, aresztowanych za pogrom w Homlu.

Lens, 10 kwietnia.—Zostało ukończone śledztwo w sprawie zaszłych wypadków. Wydany rozkaz o aresztowaniu 30 osób. Przywódcy jeszcze nie aresztowani, aresztowani li tylko wspólnicy.

Paryż, 11 kwietnia. — Podług twierdzenia bankierów tutejszych, całą akcyę w sprawie pożyczki rosyjskiej przeprowadził hr. Witte.

San Francisko, 10 kwietniu. — Pogrzebano dotychczas 500 trupów. Straty obrachowują na 300 milionów dolarów. Dziś po raz drugi zapaliły się składy węgla. Dokom grozi niebezpieczeństwo.

Trynidat (Kolorado) 10 kwietnia. — W kopalniach węgla kamiennego wybuchł gaz węglowy. 22 robotników jest zabitych. Są to przeważnie indyanie i japończycy.

Giełda Petersburska.

11 kwietnia 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	95.—
„ czeki za 10 f. st.	94.90
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	45.87 1/2
„ czeki za 100 mar.	46.47
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	.77 1/2
„ czeki za 100 fr.	37—.—
„ na Wiedeń za 100 kor.	37.—
Dyskonto Giełdowe	79 1/2
4% Państwowa renta	74.30
5% pożyczka prem. 1864 r.	363
„ „ 1866 r.	280.284
5% obl. prem. Szlach. Banku	248 1/4
4% obl. prem. Szlach. Banku	70 3/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	792/3
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	94.95
4 1/2% „ „ „	81.83
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—
5% „ m. Baku	—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	72 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	73. 5
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	73
4 1/2 „ Donsk.	74 1/2
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	72
4 1/2 „ Moskiewsk. „	76
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	76.77
4 1/2 „ Połtawsk. „	74.70
4 1/2 „ Tulsk. „	76
4 1/2 „ Charkowsk. „	76.78
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	120
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	490.560
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	77
„ 2-go „ „ „ „	6950
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	245.2
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	90
„ Poł.-Wschod. kolei	106
„ Wołżsko-Kamsk. b.	765
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	350
Akcye Rrs. Chińsk.	314
„ Ros. Handl. Przemysł.	258
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	427
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	431
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	187
„ Azowsko-Donsk.	554
„ Bessarabsko-Tauryck.	397.400
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	445.450
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	430
„ Moskiewsk. „	—
„ Nizegor.-Samar. „	—
„ Połtawsk. „	—
„ Petersb.-Tulsk. „	—
„ Charkowsk. „	185.190
„ Bakińsk. T-a Naftow.	619
„ Kaspijsk. T-wa	3950.4000
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	164
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9250
„ „ Hartman.	368.370
„ Nikopol-Mariupolsk.	76 1/2
„ Bransk. Relsk. Fabr.	174
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	204
„ Kołomieńsk. Fabryki	490
„ Putiłowsk. „	99 1/4
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	820.830
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	260
„ Petersburgsk. Metallurg.	185
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	—
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	98.99 1/2
Akcye Fabr. Wag. Fenix	279
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	—
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	90
5% Pożyczka 1905 r.	90 1/8
Akcye T-a „Dwigatiel".	86 1/2
„ Fabr. Malcewsk.	516

Usposobienie z papierami fondowymi spokojne; z funduszami pod wpływem popytu na nową pożyczkę, mocne, z hipotecznymi i premiówkami bez zmian.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

30

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

Marta Roza wzbudziła jego złość i litość, i chociaż wiedział zkąd ona pochodzi, z jakiej prowincyi i z jakiej rodziny, czasem przychodziło mu do głowy szalone przypuszczenie, że mogłaby ona być jego matką. Tak, przynajmniej musiałby być do siebie podobne... Co zaokropne i bolesne przypuszczenie! Pewnego wieczora, Matka Roza i jej towarzyszka, blondynka z ospowatą twarzą, zatrzymały na środku ulicy studenta zapraszając go, aby szedł za niemi; on blondynkę odepchnął i uciekł, drżąc cały ze wstrętu. Boże, Boże zdawało mu się, że to ona go zatrzymała!...

Ile razy, później, kobiety widziały go idącego, śmiały się, ciskając nań obelgi; on pogardzając ich naigrawaniami, podpisał drugi czy trzeci rekurs, którzy sąsiedzi wprost do prefektury wnieśli, ale potem wściekle tego żałował.

Ani uczył się z zapałem i długie listy do Małgosi pisywał.

Miłość ich była najzupełniej podobna do tysiąca innych, pomiędzy ubogimi studentami a panienkami bogatemi; ale jemu wydawało się, że nikt w całym świecie, nigdy się nie kochał tak, jak kochali się oni, i że żaden człowiek na świecie, nie kochał z takim jak on, zapałem.

Pomimo tego przypuszczenia, że Małgosia mogłaby go porzucić, gdyby on odszukał swoją matkę, był miłością swoją szczęśliwy: na samom myśl zobaczenia dziewczęcia omdlewał z radości.

Liczył dnie i godziny; w całej tajemniczej i zasłoniętej przysłości, widział tylko jeden punkt jasny: spotkanie z Małgosią, kiedy powróci na Wielkanoc do Nuoro.

W miarę, jak czas uchodził, wzmagała się jego gorączka; pamiętał jedynie różową twarzyczkę i oczy Małgosi, wszystko mu znikało, a pozostawał jedynie ukochany obraz.

Tak samo jak w Nuoro, tak i w Cagliari, na pierwszym roku liceum, nie miał przyjaciół, ani też bliższych znajomych. Kiedy się nie uczył i nie chodził po samotnych wybrzeżach morza, marzył na swoim balkonie, z którego odkrywał się lśniący widok morza i nieba, na którego metalicznem tle łódki i żaglowce wydawały się być wyrzeźbione.

Przecież jednego dnia, o zachodzie słońca, poszedł ku wzgórzom Monte-Urpinu, gdzie od stycznia migdały już kwitły. Wycieczka ta zdobyła mu cudowne odkrycia; przed sobą ujrzał sośninę, ze ścieżką dziką, opuszczoną, którą pokrywał kobierzec mchu; słońce zachodzące rzucało pomiędzy rózowawe szpilki delikatne swe odbłyski, po prawej stronie zobaczył łąki zielone, migdały w kwiecie, żywe płoty, czerwone od zachodzącego słońca; z lewej laski szpilkowe i cieniste pochyłości, pokryte irysami.

Ani z radością biegał tu i tam, nie wiedząc kiedy się zatrzymać pierwej, bo tyle tam było roskosznych miejsc, które go pociągały urokiem swym; urwał bukiecik irysów, szepcąc imię Małgosi, wyszedł na zielony szczyt, pokryty asfodelią, z którego rozciągał się trojaki widok na miasto, uróżowione zachodem słońca, na lazurowe stawy i na morze podobne do olbrzymiej kadzi, napełnionej kipiącem złotem. Niebo było palące, z ziemi wydostawały się delikatne wonie; gromadka niebieskawych chmurek, zabłąkanych na horyzoncie, o profilach Kamei i postaci z bronzu, przypominała karawanę, znikającą we wspaniałościach pobliskiej Afryki.

Ani tak się czuł szczęśliwym, iż rozwinąwszy chustkę, zaczął nią powiewać i krzyczeć, witając istotę niewidoczną, która była duszą, morzem, błyskiem nieba, duchem niewymownych oddaleń: Małgorzatą!

Odtąd sosniny Monte Urpinu stały się królestwem jego marzeń; niebawem wydawało mu się, że jest do tego stopnia panem tych miejsc, że złościło go, kiedy czasem spotkał kogo na tych samotnych ścieżkach; często pozostawał na szczytach aż do samego wieczora, patrząc na krwawe odblaski morza przy zachodzie słońca; albo też siedząc na kobiercu irysów, patrzał, jak wielki, złocisty księżyc, ukazywał się wśród nieruchomych sosen.

Jednego wieczora, kiedy siedział na trawie, niedaleko wąwozu, posłyszał dzwonki pasących się owiec i doznał naraz takiego napływu tęsknoty, jak nigdy dotąd.

Przed nim, poza wąwozem, ścieżka gubiła się w tajemniczej dali; różowe sosny parowały na czystem niebie; mech miał połyski aksamitu; Wenera świeciła na różowym horyzoncie, sama i uśmiechnięta, jakby się chciała była ukazać przed innemi gwiazdami, by się, bez przeszkody nasycić słodyczą cudnego wieczoru. O czem myślała samotna gwiazda? Czy miała dalekiego kochanka?

Ani ośmielił się porównać siebie do promienistej gwiazdy, tak samo na niebie samotnej, jak on był samotnym w sośninie. Może o tej godzinie Małgosia patrzała na samotną gwiazdę? A co też ciotka Tatana robiła?

W kuchni, na ognisku, ogień płonął, a poczciwa staruszka, przygotowywała wieczorną strawę, myśląc o swojem kochanem dziecku. A on prawie nigdy nie myślał o niej, był niewdzięcznym egoistą. Ale cóż na to mógł poradzić?

Gdyby na miejscu Tatany, stała *inna* kobieta, myśl jego byłaby nieustannie przelatywała od ogniska do niezbyt oddalonego okienka. A tymczasem ta kobieta... Gdzież była ta kobieta?... Co teraz robiła?... Czy jej oczy także patrzały na gwiazdę wieczorną? Czy jeszcze żyła? Czy też może umarła? Czy była bogatą, czy żebraczką? Może jest ślepa? A może znajduje się w więzieniu? Może te ostatnie przypuszczenie było wywołane dalekim dzwonkiem trzody, o której pasterz wiedział, że jest skazańcem z domu kary w San Bartolomeo; był to stary pasterz, którego kara za rok się kończyła.

Ażeby odpędzić smętne myśli, student wstał, kilka razy zeszedł do wąwozu i znowu się do góry wydrapał, myśląc, że Wielkanoc już niedaleko.

* * *

Nareszcie nadszedł dzień powrotu. Ani wyjechał, przejęty taką szczęśliwością, że niemal trwogą ona była; bał się umrzeć w drodze, obawiał się, że nie dojedzie i nie zobaczy ukochanych gór znanej drogi, łagodnego horyzontu i twarzyczki Małgosi.

— Gdybym jednakze umarł teraz — dumał z czołem opartem na dłoni — gdybym teraz umarł, onaby mnie już nigdy nie zapomniała.

Na szczęście dojechał zdrów i wesół, znowu ujrzał ukochane góry, dzikie doliny, łagodny horyzont, fioletową twarz Nanny, która na dworzec naprzeciw niemu wyszła.

Czekała już przeszło godzinę: zaledwie ujrzała Ania, otworzyła ramiona i płakać zaczęła:

— Dziecko moje! dziecko moje!

— Jak się macie? Bierzcie! — zawołał, rzucając jej w ramiona kuferek, zawiniątko, koszyczek, tak, aby się uwolnić z niepożądanego uścisku. — Dalej naprzód, naprzód!—wołał.— Idźcie naprzód! tędy! ja muszę pójść tamtą stroną. Chodźmy.

Zaczął iść szybko i zniknął zostawiając zdumioną Nannę. Otóż to! On musi zobaczyć znowu znaną drogę. *Ona* musi w oknie czekać, a to ich pierwsze spotkanie nie potrzebuje mieć świadków. Jakże domy w Nuoro są małe, a ulice wązkie i bezludne! Prawie jest zimno jeszcze w Nuoro! Wiosna tu już nastała, ale jeszcze blada i wątła jak dziecina w rekonwalescencyi. Ach! otóż i ludzie się zbliżają: pomiędzy nimi Franciszek Carchide, który, poznawszy studenta, zaczyna rękami wymachiwać z radości. Co za wściekłość!...

— Jakże się masz? Szczęśliwie przyjechałeś? Ale jakeś ty wyrósł! A jaki z ciebie elegant.

Carchide ciągle patrzał na źółte trzewiki Ania, który się trząsł ze złości. Nareszcie Ani się uwolnił. Naprzód, naprzód! Serce coraz mocniej bije. Jakaś kobieta przez drzwi wyglądała ciekawie, patrząc na Ania, który ją mija, ucieka i słyszy z daleka jak ona mówi: „To on, doprawdy to on!“ Otóż jest droga, która do tamtej prowadzi. A na tamtej drodze któż znowu będzie? On chciałby biedz, jak te dzieci, ale nie może, nie powinien. Przeciwnie, przybiera postać surową, poważną, poprawia krawatkę, otrzepuje sobie dwoma palcami wyłogi paltota. Już skończył, a ma paltot długi, jasny, elegancki, którego *ona* nie widziała jeszcze. Czy *ona* go w nim zaraz pozna? Może nie. Otóż nareszcie i znana droga! Otóż i czerwona brama, otóż i biały dom z zielonemi oknami. Ale jej niema!

Dla czego? dla czego? o! mój Boże! Ani, z bijącem sercem, zatrzymał się. Na szczęście, na drodze niema nikogo: jedynie czarna kura spokojnie się przechadza, wysoko podnosząc łapki, zanim je na ziemi postawi, i zabawia się dziubaniem muru. Jaką w tem znajduje przyjemność, trudno odgadnąć. Może mrówek szuka, a może twardość murów chce wypróbować.

Musi student przejść mimo, aby jakie ciekawe oko nie zauważało go. Zaczyna iść wolnym krokiem, podobnie jak czarna kura, a chociaż w oknie niema nikogo, nie przestaje uporczywie weń się wpatrywać. Coraz to bardziej jest podnieconym i wydaje mu się, że mu serce w gardle się tłucze.

Naraz myślał, że zemdleje. Małgosia ukazała się w oknie, blada ze wzruszenia, z płonącemi oczyma.

I on pobladł i nie pomyślał o tem, aby się ukłonić, aby się uśmiechnąć, nie pomyślał o niczem, i przez długą chwilę nie widział nic, tylko te płonące oczy, z których spływała niewymowna rozkosz.

Szedł dalej bezwiednie, co krok się obracając, prowadzony jej upojonym wzrokiem i dopiero, kiedy Nanna ukazała się na końcu ulicy zaniepokojona, niosąc na głowie kuferek, w jednem ręku zawiniątko, a w drugiem koszyczek, zdziwiony pobladł i przyśpieszył kroku.

(Dokończenie części pierwszej.)



Uznane za najlepsze w świecie są

GUMY POWOZOWE

Towarzystwa Akcyjnego

„PROWODNIK“



CZERWONE—MARKA

SŁOŃ — PROWODNIK — SŁOŃ.

SZARE — MARKA

PROWODNIK „PAW“ PROWODNIK.

CZARNO-SZARE—MARKA

PROWODNIK „JASTRZĄB“ PROWODNIK.



Praktyka wielu lat wykazała, iż gumy powozowe „Prowodnik“ są najtrwalszemi w kraju i zagranicą.

Wobec czego prowadzimy ogromny eksport tego towaru **zagranicę**

Dziś gumy powozowe „Prowodnik“ są znane każdemu jako **najtrwalsze,** wobec czego w interesie kupujących prosimy o zwracanie uwagi, ażeby około powozowej gumy był napis, znajdujący się tylko na oryginalnych gumach „Prowodnik“ mianowicie:

Za trwałość i wysoką dobroć gwarantujemy.

„За прочность и высшую доброкачественность принимается полная гарантія“.

Wobec **nadzwyczajnej** trwałości gum „Prowodnik“ wysoka cena opłaca się **podwójnie,** o czem każdy z osobistego doświadczenia może się przekonać.

Sprzedaż gum oraz ich obciąganie wykonywa się w Magazynach.

Pp. N. F. Massalitin, Kreszczatik Nr. 9,
P. P. Gordiejenko, Aleksandrowska 46,
Olszewicz & Kern, Kreszczatik 5,

oraz we własnym warsztacie wzorowo urządzonym na Kreszczatiku Nr. 23, Telef. 1585

„SOKÓŁ“

Tygodnik obrazkowy

poświęcony sokolstwu polskiemu,

krajoznawstwu i literaturze.

W WARSZAWIE:		NA PROWINCYI:	
Rocznie	rb. 3 k. —	Rocznie	rb. 4 k. —
Kwartalnie	„ 1 „ —	Półrocznie	„ 2 „ —
Miesięcznie	„ — „ 35	Kwartalnie	„ 1 „ 35

Warszawa, **Plac Ś-go Aleksandra Nr 8.**

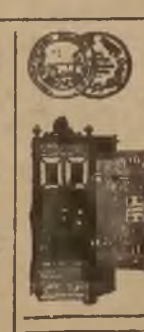
Kreszczatik Nr 3.



Telefon Nr 1531.

Lodownie pokojowe.
Kasy ogniotrwałe stalowo-pancerne.
Kufry, Szkatułki żelazne.
Prasy kopiowe.
W wielkim wyborze
Skład fabryczny
S. ZWIERZCHOWSKIEGO
Kijów, Kreszczatik Nr. 3. A453

Masło świeże sprzedaje się przy Bankowej 3, w dziedzińcu. R2877



Fabryka Kas Ogniotrwałych
J. MAJEWSKIEGO
w KIJOWIE
Funduklejowska Nr. 4.
Rekomenduje kasy stalowopancerne najnowszej konstrukcyi po cenach nizkich. Cenniki wysyłam na żądanie.
A83—3—

Sprzedaje się z okazyi
Piękna stylowa Willa umeblowana
z własnym wodociągiem i kanalizacyą, zbudowana na dwóch uczastkach w najlepszem miejscu lasu miejskiego „Puszcza-Wodica“ przy linii tramwaju elektrycznego. Warunki i szczegóły udziela Agentura „Dziennika Kijowskiego“, Luterańska Nr. 6.

Student uniwer. z muzyką, poszuk. kondycyi na lato. Besarabka Nr. 3 m. 9. R2890-6-1

Tapety

Główny skład Carsko-Sielskich fabryk
Ernesta Lange
Kijów. Kreszczatik 16. Telef. 834.
Największy skład tapet we wszystkich stylach rosyjskich i zagranicznych fabryk. Ceny fabryczne. Zamiejscowym wysyłają się na żądanie próbki gratis. A323—11—9

„JUTRZENKA“

dawniej „MARYAWITA“

TYGODNIK ILUSTROWANY, RELIGIJNO-SPOŁECZNY.

pod opieką Królowej Korony Polskiej—naszej „Jutrzenki“, przystępnie i zrozumiale dla wszystkich redagowany, na gruncie Wiary św społeczne sprawy oświetlający.

prenumerata wynosi rocznie **rb. 5**, półrocznie **2.50**, z przesyłką pocztową.

„Jutrzenka“ zawiera: modlitwy, pieśni, utwory poetyckie, rozprawki dogmatyczne, o najświętszym Sakramencie, N. Sercu Pana Jezusa, i Matce Najświętszej—powieści, rady, opisy wypadków bieżących, przykłady, anegdoty opowiadania, opisy miejscowości, wspomnienia pośmiertne, gawędy, wiadomości polityczne w oświetleniu religijnem, odpowiedzi na kwestye współczesne, osobliwie przewrotowe, odezwy odpowiednie do chwili oraz ilustracye tak religijne jako i oświetlające chwilę bieżącą.

„Jutrzenka“ daje rocznie: 1) **52 zeszyty,** 2) **bezpłatnie 12** arkuszy **książki** ascetycznej, **Szczęście duszy u Stołu Pańskiego,** 3) **12 tomików „Żywotów świętych Pańskich na cały rok“,** 4) **za dopłatą 50 kop.** piękny obraz: **„Święta Rodzina“,** 5) Przy każdym zeszycie **zastosowane do chwili odezwy** do ludu, a nadto: 6) oddaje **za pół ceny całorocznym prenumeratorom:**

a) **Katechizm Noela** t. 6 rb. 6; b) **Kazania i mowy, wyborowe** tomów 12 po 75 kop.; c) **Żywoty świętych, świątobliwych i czcigodnych Polaków i Polek** (z licznemi ilustracyami) tomików 12, tomik po 20 kop.; d) **Rozmyślanie i uwagi na cały rok.** *O. Spinoli—Jezuity* t. 12, tomik po 10 kop.; e) inne wydawnictwa w liczbie 46 wymienione na okładce „Jutrzenki“. **Biorącym większą ilość książek udziela 20%, rabatu. Roczniki** z lat ubiegłych **2.50.** Wnoszący za **cztery egzemplarze** prenumeratę pod jednym adresem wprost do Redakcyi, płacą tylko **połowę ceny** t. j. **dziesięć rubli.**

Redakcya: Kielce, ulica Konstantego, dom W. Krzanowskiej.
Słąd Główny: Warszawa, Kapucyńska Nr. 5, 32 Władysław Dąbrowski.



Otrzymano masę podziękowań!
Wysyłam za zaliczeniem pocztowem dla aptek i aptecznych składów, ceny hurtowe. A427—10—3

Nauczycielki Polki potrzebuję do trojga dzieci, wymagane początki muzyki i francuskiego, najstarsze z dzieci ma lat 9. Wynagrodzenie 20 rubli miesięcznie, przejazd i całe utrzymanie. Adres: m. Szpoła, kijow. gub. B. Okulicz Ferma Georgiewskaja. A432.

Przyjmuję obstalun. na bukiety i wianki koszycz. z żyw. kwiat. urządz. ogrod. i ogródków owych. Upiększenia kwiat. nagrobków i przesadz. pokoj. roślin. W. Wasilkowska Nr. 37, sklep kwiat. Łuczko. R2878-4-1

Do serca bliźniego.
Młodzieniec obłożnie chory prosi o zapomogę. Zwracać się do red. „Dziennika Kijowskiego“. R106—10—3

Zarząd Polskiego Towarzystwa kolonii letnich w Kijowie oznajmia, że zapis w poczet członków Towarzystwa, ofiary, zapis dzieci, oraz wszelkie informacye, dotyczące spraw Towarzystwa, przyjmuje w swoim lokalu: Tereszczenkowska 11 m. 11, codziennie w godzinach od 11—1-ej po poł. i od 8—9-ej wieczorem. R110—10—10

Polak średn. lat., prosi W-ych Panów pracodawców o jakiekolwiek zajęcie przy magaz., kant., lub składzie. Adr. red. „Dzien. Kijow.“ dla J. P. R2889-5-1

Dom willa, 5 pokoi, kuchnia (wygod.), ogród owocowy na Łukianówce, obok tramwaju. Szczeg. dow. Bulwarno-Kudrawska 16, tamże potrzebny uczeń do kantoru, polak, lat 14—16. R2888-3-1

Do ludzi z sercem litościwem.
Chora staruszka prosi, by kto zlitował się, umieścił ją w szpitalu, lub jaką inną pomoc dał. Zwracać się do Redakcyi „Dziennik Kijowsk.“ lub Władimiro-Libedzka Nr. 16 m. 8, Ordyńska. R107—10—7

Pensya Polska w Odesie
P. H. Sobańskiej, istn. od 30 lat,
za zezwoleniem władzy szkolnej i na żądanie rodziców, w dalszym kierunku wychowawczym przyjmuje uczni stałych i przychodzących, przygotowuje do wszystkich śred. zakładów naukowych i szkoły handlowej p. Fajga, w której wykład języka polskiego rozpocznie się od 1906/7 roku. Opieka staranna, prakt. jęz. francus. Muzyka, rysunki, języki na żądanie.
Adres ul. Preobrażeńska Nr. 10.
K. J. Paszkowska.
A399—6—5

Pozbawiony wszelkich środków do życia, błaga o pracę, lub tymczasową pomoc rutynowany elektrotechnik. Jeżeliby ktokolwiek zechciał zainteresować się tym biednym człowiekiem, proszę zwrócić się do Red. „Dzien. Kijow.“. R117

Staruszka sparaliżowana samotna bez żadnych środków do życia, zwraca się do ludzi mających serce i litość, z prośbą o pomoc. R—15—6

Do pracowni sukien damskich M-me Camilli, ul. Michajłowska Nr. 19 m. 2, potrzebne są panny. R2876-2-2

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.
Atlas Historyczny „ZIEM RUSKICH“
Rzplitej na przełomie w XVI z XVII w.
Nabywać można we wszystkich większych księgarniach w Królestwie Polskiem.

Drukarnia H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.